

2.12.03
MAGYAR NYELVU KUTY
BUDAPEST

GŁOS POLONII

Pismo Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech



Dodatek
miesięcznika
POLONIA WĘGIERSKA

ROK XVII (XXXIV)
czerwiec 2003 r.
Nr 73

WOJNA JEST GRZECEM CZ. II.



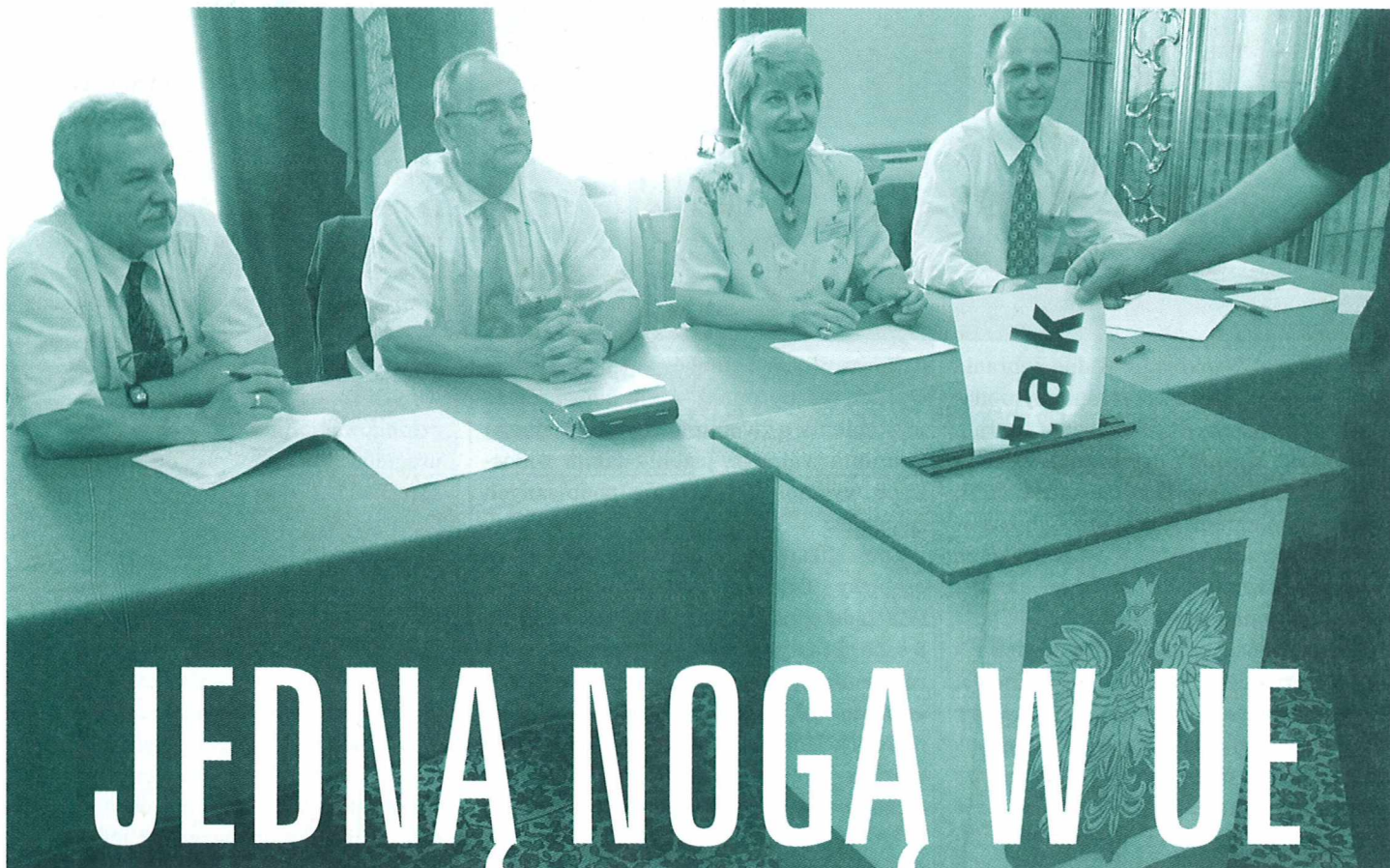
KS. ZBIGNIEW CZERNIAK



PREZES JAN STOLARSKI



MAGYAR NYELVŰ CIKKSZEMLE



JEDNA NOGA W UE

■ Mamy za sobą referendum, które przysporzyło wszystkim wiele emocji. Zwolennicy przystąpienia do Unii Europejskiej drżeli jeszcze w niedzielę do godzin wczesnopopołudniowych. Przeciwnicy, do tegoż czasu czuli zadowolenie z dobrze wykonanej pracy agitacyjnej. Potem frekwencja zaczęła gwałtownie wzrastać i w końcu do urn udało się 58,85 proc. uprawnionych do głosowania. W kręgach zwolenników górę wzięła euforia, nie brakowało patetycznych sformułowań, ktoś z „wielkich” określił to za trzeci „cud nad Wisłą” (po zwycięstwie Armii Piłsudskiego i zwycięstwie „Solidarności”). My, Polacy zamieszkujący na Węgrzech też opowiedzieliśmy się za przystąpieniem do Unii. Na 487

uprawnionych do głosowania głos oddało 463, z czego 436 na TAK.

Jedną nogą jesteśmy (i Polacy i Węgrzy) więc już w Unii, oboma znajdziemy się w niej po ratyfikacji Traktatu Akcesyjnego przez „piętnastkę”. Ale będzie to raczej kwestia formalna, bo nikt chyba nie śmie nawet przypuszczać, że może być inaczej. Wszyscy też dobrze wiedzą (także i eurosceptycy), że sytuacja geopolityczna i ekonomiczna Polski nie mogła podsuwać innego rozwiązania, że jest to szansa na poprawę bytu Polaków (i pozostałych narodowości z byłego bloku socjalistycznego). Jest to szansa, której wykorzystanie będzie w dużej mierze zależeć od nas samych, ale owoce poprawy będą mogły zbierać dopie-

ro nasze wnuki. Za słuszne można chyba uznać słowa b. prezydenta RP Lecha Wałęsy, iż przede wszystkim musimy nauczyć się dobrze, mądrze gospodarzyć, czy jak kto woli, rządzić, bo długie lata transformacji wykazały, że tego jeszcze nie potrafimy.

Wsiadliśmy zatem do przysłowiowego pociągu. Znamy cel podróży. Nie wiemy którą klasą jedziemy ani też tego, czy będzie to pociąg pospieszny czy osobowy i jak długo trwać będzie podróż do celu. Natomiast musimy mieć świadomość, że „piętnastka” często i skrupulatnie sprawdzać będzie nasze bilety i ona głównie regulować będzie prędkość tego pociągu.

Jerzy Królikowski

Znowelizowany statut



fol. Witek Ducek

■ Zwołane na 29 marca br. Walne Zebranie członków naszego stowarzyszenia było niejako kontynuacją styczniowych obrad. Prócz sprawozdania z działalności merytorycznej i finansowej Zarządu za rok 2002, głównym tematem spotkania było ostateczne sformułowanie i zatwierdzenie wstępnie przyjętych w styczniu zmian w statucie naszej organizacji.

Nie ma w nich żadnych postanowień rewolucjonizujących PSK im. Józefa Bema, ale wprowadzenie kilku nowych zapisów lub preredagowanie niektórych starych było nakazem czasu, wszak od ostatniej nowelizacji statutu w 1991 roku dość znacznie uległy uwarunkowania działalności organizacji społecznych w ogóle, a narodowościowych w szczególności. Na warunki działalności stowarzyszenia zasadniczy wpływ miała i ma ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych z 1993 roku, na mocy której trzecią już kadencję funkcjonują samorządy mniejszości. Podjęcie efektywniejszej współpracy z nimi, także poprzez wprowadzanie do nich członków naszej organizacji, znalazło obecnie zapis statutowy.

Istotną zmianą jest postanowienie o naborze nowych członków. Nie ma już zróżnicowania na członków rzeczywistych i wspierających. Wszyscy są równoprawnymi członkami, a wstąpienie do organizacji nie wymaga żadnych rekomendacji; wystarcza pisemna deklaracja.

Uprawnienia członków zwiększyły się o jeden ważny punkt. Mają oni możliwość wystąpienia o zwołanie Nadzwyczajnego Zebrania Walnego, jeżeli z takim wnioskiem wystąpi 50 imiennie podpisanych członków.

Znowelizowany statut zmniejsza skład osobowy Organu Przedstawicielskiego i Zarządu odpowiednio z 40 do 21 i z 11 do 8 osób. Praktyka bowiem wykazała, że coraz trudniej jest zebrać liczebnie duże gremium OP w ilości mogącej podejmować uchwały. Inny zapis w tej dziedzinie ułatwia wymianę członków Zarządu, co może w przyszłości zapobiec sytuacjom, w których połowa członków Zarządu była obecna tylko na papierze, bo nie uczestniczyła w zebraniach, ani nie okazywała aktywności w realizacji codziennych zadań. Ważną zmianą jest też zezwolenie Oddziałom Terenowym PSK im. J. Bema na uzyskiwanie osobowości prawnej, co w rezultacie powinno im ułatwić na przykład zabieganie o środki na działalność drogą bezpośredniego uczestnictwa w stosownych konkursach.

Znowelizowany statut wszedł w życie z dniem 29 marca br. tak, jak i uchwalona przez Walne Zebranie wysokość składek członkowskich. Aktualnie wynoszą one 2.400 Ft rocznie; dla emerytów i rencistów przyjęto wysokość 1.200 Ft rocznie. Uczestnicy Wybrali też nowy Organ Przedstawicielski, do którego weszli automatycznie

Masowe czy elitarne?

Słaba frekwencja na ostatnich Walnych Zebraniach pobudziła we mnie pewne rozmyślenia nad przyczynami spadku zainteresowania członków naszego stowarzyszenia życiem organizacji, czucia wewnętrznej potrzeby włączania się w formowanie jej działalności. Mówimy o setkach zarejestrowanych członków, a tu na Walne Zebranie przybywa ich tylko kilkadziesiąt. Mamy sześć oddziałów terenowych, a na Walnym Zebraniu lub posiedzeniach Organu Przedstawicielskiego uczestniczą najwyżej dwa, zazwyczaj te same. Dla nikogo nie powinno być usprawiedliwieniem, że od czasu istnienia samorządów mniejszości organizowane przez nie polonijne spotkania wiążą ich bardziej z miejscem zamieszkania, a członkostwo w PSK im. Józefa Bema zatrzymują tylko na zasadzie: kiedyś tam złożyłem(a)m deklarację więc niech tak zostanie. Statut stowarzyszenia ujmuje sprawę praw i obowiązków członków, a w tym także warunków skreślenia niewywiązujących się z obowiązków. Komisja Rewizyjna ma na przykład obowiązek kontrolować uiszczanie składek członkowskich i w przypadku ich nieuregulowania mimo pisemnego monitu, skreślać. Oddziały terenowe też powinny wreszcie jednoznacznie określić swój stosunek do członkostwa w „Bemie”. Ja osobiście jestem za wszczęciem procesu ponownego deklarowania członków. Mieć wreszcie jasność ilu nas jest i ilu chce uczestniczyć w działalności polonijnej społeczności stowarzyszenia. Nim ktokolwiek zarzuci mi w tym miejscu dążenie do przeistoczenia stowarzyszenia z organizacji masowej na elitarną spieszę z odpowiedzią: jestem za masowym uczestnictwem Polonii w życiu stowarzyszenia, ale ludzi aktywnych, dla których przynależność do tej organizacji wynosi ich do polonijnej elity, i w takim znaczeniu niech będzie ona elitarna!

Jerzy Królikowski

przewodniczący obecnych na zebraniu Oddziałów Terenowych, Zarząd deleguje trzy osoby, a z wyboru weszli: Barbara Tompek, Jerzy Kochanowski, Bożena Bogdańska-Szadai, Anna Novotny, Ewa Lázár, Andrzej Wesołowski, Małgorzata Takács, Barbara Hegedüs, Halina Csúcs, Monika Országh, Izabela Bézi, Wojciech Błocki, Jerzy Królikowski, Teresa Vince, Czesława Csatár, Grażyna Varga. J. Królikowski

DOTACJE DLA ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH W 2003 R.(w Ft.)			
		OSMP	SSMP
1.	Stowarzyszenie im. J. Bema	800.000	300.000
	Klub Młodzieżowy	50.000	30.000
	Klub Seniora	50.000	
2.	Stowarzyszenie pw. Św. Wojciecha	800.000	300.000
3.	Dom Polski (na winde)		250.000
4.	Polska Parafia Personalna	600.000	100.000
5.	Bożena Bogdańska Szadai - Radio	70.000	80.000
6.	Andrzej Polak - Telewizja	100.000	75.000
7.	Wsparcie Polonijnych Twórców		60.000
8.	Drużyna Harcerska nr 513	80.000	30.000
9.	Legion Wysockiego	80.000	30.000
10.	Zespół Dwa Bratanki		30.000
11.	Zespół Polonez	80.000	
12.	ELTE - Katedra Polonistyki (na książki)		15.000
13.	MTV - Program Rondo	100.000	
14.	Derenek, (odpust, cmentarz)	1.000.000	
15.	Istvánmajor (Emőd)	200.000	
16.	Andrástanya (Ládbesenyő)	200.000	
17.	Terenowe organizacje społeczne	260.000	
18.	Cele socjalne (np. lekarstwa)	400.000	
19.	Inne	200.000	
Razem		5.070.000	1.300.000

WYNAGRODZENIA, HONORARIA I ŚWIADCZENIA (brutto w Ft)		
Honoraria i wynagrodzenia, brutto:	SSMP	OSMP
- przewodniczący	1.152.000	
- wiceprzewodniczący	912.000	
- radni (w SMP 7 osób, w OSMP 19 radnych)	2.016.000	8.980.000
Zwrot kosztów, w tym przejazdu,	480.600	2.271.000
Świadczenie żywnościowe dla 3 pracowników		72.000
Zwrot kosztów za paliwo dla przewodniczącego:	213.600	
Karty telefoniczne:		
przewodniczący	147.600	
wiceprzewodniczący	72.000	
radni (7 osób)	432.000	
Wynagrodzenie dla pracowników brutto:		
(w SSMP 1 osoba, w OSMP 4 osoby)	679.992	5.740.000
Razem w skali rocznej:	5.925.792	17.063.000

BEZ POKRYCIA

■ Aktywiści dzielą się na różne kategorie. Jedną z nich jest kategoria reprezentantów- krytyków. Tego typu osoby najczęściej dysponują znacznymi rezerwami czasu, które pozwalają im bywać na różnego rodzaju oficjalnych uroczystościach (często- kroć organizowanych w godzinach pracy) i odpowiednio się reklamować. Zdarzają się wśród nich osobniki pozbawione kre- atywności, unikające wszelkich prac wykonawczych. Są i tacy, którzy zrobili jednorazowo coś ważnego, teraz uważają

to za przepustkę do „polonijnej emerytury” i tacy, którzy rzeczywiście pracują, ale szacują się bardzo wysoko, co może nie byłoby zjawiskiem zdecydowanie negatywnym, gdyby nie kompensowali sobie wkładu pracy – zwrotem tak zwanych kosztów własnych, których wysokość jest nie- współmiernie wysoka w stosunku do spo- łecznej użyteczności ich poczyniń. Sprawy honorariów i zwrotu kosztów są jednak skrzętnie utajniane, a liczba „akty- wistów z długoletnim stażem polonijnym” wykazuje gwałtowny skok w górę od mo- mentu powstania ustawy mniejszościowej (1993 rok). Budzi to zrozumiałe rozgorycze-

bez sekretów

■ GP zwrócił się do OSMP i SSMP o po- danie do publicznej wiadomości ich pla- nów budżetowych na rok 2003. Oba samo- rządy udostępniły je, za co im dziękujemy i przekazujemy Czytelnikom dla studiowa- nia tych danych.

KOSZTORYS SSMP	
Dotacje, działalność merytoryczna	
Dotacja dla org.spół.	1.300.000
Wielkanoc w Domu Polskim	50.000
"Bigos Polonijny"- gazeta	500.000
Obóz dla młodzieży w Ustroniu	600.000
Konferencja "Wachlarz"	100.000
Święto Niepodległości 11.XI.	400.000
Mikołaj w Bemie	100.000
Wspólna Gwiazdka	100.000
Bal Polonii	500.000
Składanie wieńców	90.000
Pomoc dla emerytów	100.000
Dzień Dziecka	10.000
Razem :	3.850.000

KOSZTORYS OSMP	
Dotacje, działalność merytoryczna	
Dotacje dla org. społ.	5.070.000
Imprezy	1.780.000
Szkolnictwo	
rok szkolny 2002/2003	6.800.000
rok szkolny 2003/2004	3.500.000
Muzeum	550.000
Polonia online (WEB)	600.000
Razem:	18.300.000
Dotacje z konkursu na działalność wydawniczą – prasa polonijna:	
Polonia Węgierska	9.656.000
Głos Polonii	2.414.000
Razem:	12.070.000
Ogółem:	30.370.000

nie wśród zasłużonych w sensie stricto działaczy polonijnych.

Jakże chciałoby się zanucić w takt muzyki braci Zielińskich: „Dziś prawdziwych spo- łeczników już nie ma”. Owszem są – ale na wszelki wypadek powinni się zaopatrzyć w zaświadczenie lekarskie o własnej po- czytalności (są na szczęście lekarze w sa- morządach), nikt bowiem w to im nie uwierzy, bądź zaszereguje w poczet osób wymagających stałego nadzoru.

Izabela M.Bézi

Od Redakcji: SSMP jest tu wyjątkiem, bo – jak widać to powyżej – dokładnie podał ile komu daje.

KSIĄDZ BÉLA VARGA

CZ. II

A R E S Z T O W A N Y

■ 15 lutego 1945 r. o świcie, wkrótce po wyzwoleniu Budapesztu, do furty domu zakonnego, w którym mieszkał, a właściwie ukrywał się ks. Béla Varga vel Ferenc Rozman, zapukało dwóch elegancko ubranych panów. Towarzyszyła im trzecia osoba, która jak się później okazało, pełniła funkcję tłumacza. Panowie ci przybyli jednak nie do o. Ferencza Rozmana, członka Stowarzyszenia Jezusowego, lecz do ks. Béli Vargi i to z polecenia samego marszałka Związku Radzieckiego, zarazem przewodniczącego Komisji Kontroli na Węgrzech Rodiona Malinowskiego. Panowie uprzejmie poinformowali ks. Błę Vargę, że marszałek Malinowski pragnie osobiście podziękować za pomoc, jakiej udzielał on zbiegłym z niewoli niemieckiej na Węgry żołnierzom Armii Czerwonej. Panowie przeprosili księdza, że marszałek Malinowski nie może przyjechać osobiście i dlatego pozwala sobie przysłać swych przedstawicieli, aby towarzyszyli księdzu do jego kwatery, znajdującej się na jednym z przedmieść Budapesztu. Ks. Béla Varga, nie przewidując żadnego podstępu, wyraził zgodę na spotkanie z marszałkiem.

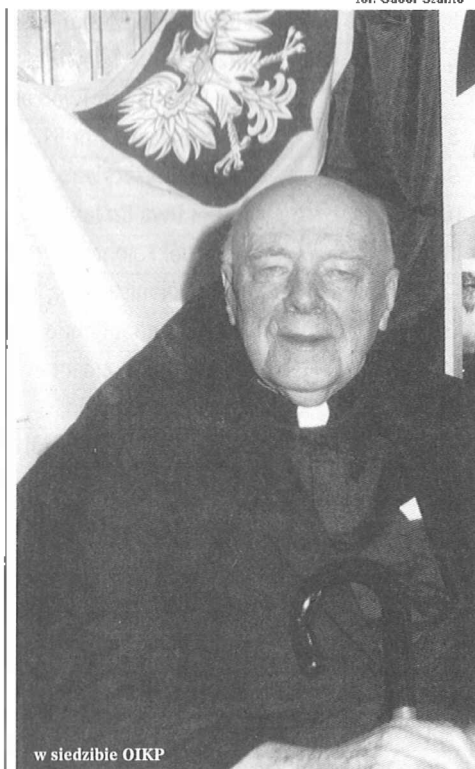
Rzeczywiście, ks. Varga był jednym z organizatorów opieki i ochrony żołnierszy Armii Czerwonej, którzy od 1943 r. przebywali w Orosi, rodzinnej wiosce dr. Józsefa Antalla, położonej w województwie Veszprém. Żołnierze radzieccy mieli legitymacje, wystawione przez Wydział IX Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Węgier, stwierdzające, że są uchodźcami polskimi.

Ks. Varga poprosił panów o chwilę cierpliwości, gdyż przed wyjściem pragnie odprawić w kaplicy klasztornej mszę świętą. Udając się na spotkanie z marszałkiem Malinowskim, ks. Varga ubrany był w sutannę, na którą narzucił ciepłe, zimowe palto. Panowie wraz z księdzem zajęli miejsca z tyłu, zaś obok kierowcy usiadł tłumacz. Po dłuższej jeździe samochód zatrzymał się na jednej z bocznych ulic. Z tyłu wysiedli elegancko ubrani panowie, a ich miejsca zajęli dwaj inni. Tym razem, po krótszej jeździe, samochód zatrzymał się przed jakimś wielkim gmachem. Praw-

dopodobnie były to koszary, ponieważ po opuszczeniu samochodu przez panów w cywilu ich miejsca zajęli dwaj wojskowi, którzy przewieźli ks. Vargę do jednej z peryferyjnych dzielnic Budapesztu – Kispestu. Przy jakiej ulicy i pod jakim numerem zatrzymał się samochód, gdzie kazano księdzu wysiąść, tego sobie, niestety, nie przypomina. W dalszym ciągu nie zdawał sobie sprawy z sytuacji, w jakiej się znajduje. Dopiero kiedy funkcjonariusze NKWD brutalnie wtrącili go do jakiejś ciemnej piwnicy i z trzaskiem zaryglowali drzwi, przestraszył się. W tej cuchnącej, brudnej piwnicy ks. Vargę trzymano około dwóch tygodni. Długie, pełne złych przeżyć i niepewności, wyczerpujące psychicznie i fizycznie dni, spędzone w ciemności i odosobnieniu, załamały księdza do tego stopnia, że stracił całkowicie świadomość, gdzie się znajduje, kto i dlaczego wtrącił go do tego straszego lochu.

Po upływie około dziesięciu dni, do piwnicy, w której więziono księdza, przyszedł nieznany mu człowiek, który zabrał go na górę i wprowadził do mieszkania niejakiego Hisza. Ks. Varga do dziś nie wie, kto to był ów Hisz, przy jakiej ulicy i pod którym numerem mieszkał w dzielnicy Kispest.

Człowiek, który przyszedł do ks. Vargi, musiał pomagać mu przy wchodzeniu po schodach. Ksiądz był tak wyczerpany, że z wielkim trudem poruszał się. Oślepiła go światło, którego był pozbawiony przez cały czas przebywania w piwnicy. Kiedy z dużym wysiłkiem udało się nieznajomemu wprowadzić ślaniającego się księdza do pokoju na górze, zaproponował mu, aby ten zechciał położyć się na stojącym pod ścianą tapczanie. Ksiądz z wdzięcznością skorzystał z propozycji. Przymknął oczy, gdyż bardzo raziło go dzienne światło. Był błądy i nawet nie starał się opanować drżenia rąk. Usilnie starał się uprzytomnić sobie, dlaczego znajduje się w tym nieznanym mu mieszkaniu. Dlaczego leży na tapczanie i dlaczego jest taki słaby? Do uszu księdza dochodził zgrzyt tramwajów i dźwięki samochodowych klaksonów. O dziwo, owe odgłosy z ulicy kojąco wpły-



w siedzibie OIKP

wały na księdza. W pokoju było uchylone okno. Czuł powiew, wprawdzie chłodnego, ale świeżego, orzeźwiającego powietrza. Odpoczywał. Modlił się, poddając się woli Bożej. Powoli odzyskiwał siły. Powracała mu także świadomość. Człowiek, który przyprowadził go na górę, siedział obok na krześle. Wpatrywał się w tego, tak bardzo załamanego człowieka i o czymś bardzo intensywnie myślał, jakby nie wiedząc, co ma czynić dalej. Kiedy ksiądz otworzył oczy, nieznajomy przysunął się bliżej do niego i zaczął usilnie prosić, aby ksiądz opowiedział mu swój życiorys. Ponaglał księdza, spieszył się. Nadmienił, że nie jest żadnym funkcjonariuszem NKWD lub innej jednostki śledczej. Powiedział, że jest tłumaczem przy sądzie wojskowym Czerwonej Armii na Węgrzech i pragnie pomóc księdzu. Pomóc za wszelką cenę. Dopiero teraz ks. Varga przypomniał sobie tego człowieka.

„Był to ten sam, który pamiętnego dnia przyszedł do domu zakonnego w towarzystwie dwóch wytwornie ubranych panów. Uspokojony jego zapewnieniem, że naprawdę chce mi pomóc i uratować moje życie, uwierzyłem i zacząłem opowiadać mu o moim biednym dzieciństwie, o szkole,

którą ukończyłem dzięki ciężkiej pracy mojego ojca, o mojej pracy duszpasterskiej i o działalności opiekuńczej nad uchodźcami polskimi, żołnierzami francuskimi, żołnierzami Armii Czerwonej i innych narodowości. Żołnierze Armii Czerwonej w 1943 r. zostali ulokowani jako uchodźcy polscy w obozie w Orosi. Przypominam sobie, że mój rozmówca z uwagą słuchał moich wspomnień. Kiedy skończyłem, po pewnej chwili odezwał się ściszym głosem. „Ja księdza uratuję... ja muszę księdza uratować” i zaczął opowiadać swój życiorys.

„Jestem dzieckiem z nieprawego łoża. Ksiądz wie, że takimi dziećmi zawsze pogardzano. Moi rodzice zupełnie mną się nie interesowali. Kiedy podrosłem, za wyżywienie i kąt w obórcę pasalem gospodarskie krowy i gęsi. Kiedyś, kiedy jeszcze byłem mały, zupełnie przypadkowo spotkałem księdza. Był bardzo podobny, nawet zupełnie, całkowicie podobny do księdza. Był wysoki jak ksiądz i tak jak ksiądz był łysy. Jego głos był tym samym głosem, jakim mówi ksiądz i takie same oczy, i te pełne zaufania spojrzenie. Patrząc na księdza, widzę swojego opiekuna i dobroczyńcę. Nigdy go nie zapomnę. Ja nie mógłbym go zapomnieć. On zawsze jest ze mną. Często odpowiada mi, jak mam się zachować, co zrobić, jak postąpić, zareagować w danej sytuacji. Wówczas, kiedy po raz pierwszy zobaczyłem księdza tam w klasztorze, zdawało mi się, że widzę mego opiekuna. Serce zabiło mi mocniej i wówczas jakiś wewnętrzny głos podpowiedział mi: uratujesz tego człowieka. Muszę pomóc księdzu za wszelką cenę. Ksiądz będzie oskarżony przez Wojenny Trybunał Armii Czerwonej o zajmowanie się sprawą Katynia. NKWD otworzyło w Banku Kredytowym sejf i znalazło w nim wykazy polskich oficerów, zamordowanych w Katyniu. Stalin wydał rozkaz, aby wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób związani byli ze sprawą Katynia bezwzględnie zlikwidować. Sprawa jest bardzo poważna, a wyrok orzeczony z góry. Mimo to ja muszę księdza uratować. Dzięki memu dobroczyńcy i opiekunowi – kontynuował swoje opowiadanie – który przyciągnął mnie jak własnego syna, ukończyłem w Budapeszcie szkołę podstawową i gimnazjum. Złożyłem także egzamin maturalny. Wkrótce wybuchła I wojna światowa. Zostałem zmobilizowany. Wysłano mnie na front wschodni, do Galicji. Tam dostałem się do niewoli rosyjskiej. Na Węgry nie chciałem już wracać. Pozostałem w Związku Radzieckim. Ukończyłem wyższą szkołę wojskową. Teraz na Wę-

grzech pełnię funkcję głównego tłumacza przy sztabie II Frontu Ukraińskiego. Sędzia, który będzie sądził księdza, jest moim przyjacielem, ale on nie wie i nie może się dowiedzieć, że spotkał się i rozmawialiśmy. Dziś odbędzie się sprawa. Mimo, że wyrok jest z góry ustalony, proszę, błagam księdza, ksiądz do niczego nie może się przyznać. Ksiądz może mówić tylko o swojej działalności charytatywnej i opiekuńczej, ja zaś będę tłumaczył księdza zeznania tak, aby sąd nie miał żadnych podstaw do wydania wyroku skazującego. Proszę na Boga uwierzyć mi, że pragnę uratować księdza od śmierci i dlatego błagam, proszę mi pomóc. Przecież ja muszę księdza uratować”.

Później dowiedziałem się, że za uratowanie mojego życia stracił swoje.

Dzisiaj trudno mi starać się przekonać kogokolwiek, że uratował mnie od niechybnej śmierci, i tak ludzie nie uwierzyliby. To był przecież cud. Prawdziwy cud Boży, zresztą nie pierwszy w moim życiu.” - W październiku 1945 r. Tymczasowy Rząd Narodowy Węgier zorganizował wybory do Zgromadzenia Narodowego. Na propozycję Partii Komunistycznej została sporządzona lista wyborcza, którą poparły związki zawodowe. Na liście tej figurowali kandydaci: członkowie Partii Komunistycznej i Partii Socjaldemokratycznej. Ks. Béla Varga jako przewodniczący budapeszteńskiej organizacji Niezależnej Partii Drobnych Posiadaczy miał obowiązek, zgodnie z uchwałą Tymczasowego Rządu Narodowego Węgier, podpisać porozumienie międzypartyjne w sprawie wyborów. Nie podpisał jednak tego porozumienia. Powodem takiej decyzji był fakt, że Niezależnej Partii Drobnych Posiadaczy przydzielono tylko 16 mandatów. Była to propozycja krzywdząca, a więc nie do przyjęcia. Rozpoczęło się szykanowanie i rzucanie bezpodstawnych oszczerstw, które miały na celu przedstawienie Niezależnej Partii Drobnych Posiadaczy w jak najgorszym świetle. Kierownictwo Partii pomawiano, wręcz oskarżano o związki i współpracę z wrogami socjalizmowi krajami kapitalistycznymi. Komuniści w ferworze walki przedwyborczej zupełnie zapomnieli o tym, że Niezależna Partia Drobnych Posiadaczy liczebnie była partią największą i stanowiła poważną siłę, z którą należało się liczyć.

Przewodniczący budapeszteńskiej organizacji Niezależnej Partii Drobnych Posiadaczy, Béla Varga, nie ugiął się pod naciskiem komunistów i socjaldemokratów, a także przedstawicieli związków zawodowych i porozumienia w ostateczności nie

podpisał. Rozmowa z marszałkiem Armii Czerwonej Woroszyłowem, przewodniczącym Sojuszniczej Komisji Kontroli na Węgrzech, także nie zmusiła Béli Vargi, aby uległ naciskom, jakie starano się na nim wywrzeć.

Po wyborach do Węgierskiego Zgromadzenia Krajowego, które w Budapeszcie odbyły się 7 listopada 1945 r., Niezależna Partia Drobnych Posiadaczy, wbrew wszelkim oczekiwaniom i przypuszczeniom, odniosła ogromny sukces, zdobywając 57 mandatów. Tym samym zadała wielki polityczny cios komunistom. Sukcesem tym była zbulwersowana Węgierska Partia Komunistyczna, szczególnie zaś marszałek Armii Czerwonej, przebywający wówczas w Budapeszcie, Klimient Woroszyłow. W rozmowie z sekretarzem generalnym węgierskich komunistów, Mátyásem Rákosim, dał wyraz swemu wielkiemu niezadowoleniu. „Dzięki tym wyborom, które na Węgrzech po raz pierwszy nie były sfalszowane, partia komunistyczna, przez sam fakt uczestniczenia w wyborach, została zalegalizowana i to był jej jedyny sukces” – powiedział ks. Varga.

1 lutego 1946 r. parlament proklamował Republikę Węgierską. Na przewodniczącego Węgierskiego Zgromadzenia Narodowego wybrano ks. Béli Vargę. W związku z tym przewodniczącym budapeszteńskiej organizacji Niezależnej Partii Drobnych Posiadaczy został Béla Kovács.

Ówczesni przedstawiciele władz sowieckich w Republice Węgierskiej, upewniwszy się co do swego miejsca i swych wpływów w nowo powstałej „bratniej republice”, polecili przywódcy węgierskich komunistów, Mátyásowi Rákosiemu, „rozliczyć” się ze zwycięstwa Niezależnej Partii Drobnych Posiadaczy w wyborach do Zgromadzenia Narodowego i jak najszybciej wzmocnić i poszerzyć szeregi Węgierskiej Partii Komunistycznej. Nie można było pozwolić, aby w Republice Węgierskiej działały partie i stowarzyszenia, którym była obca ideologia marksistowsko-leninowska.

Wbrew takiemu stanowisku i opinii węgierskich komunistów przewodniczący Węgierskiego Zgromadzenia Narodowego, Béla Varga, zdecydowanie opowiedział się za rządem koalicyjnym, twierdząc, że „spustoszony kraj można będzie podnieść z gruzów tylko i wyłącznie połączonymi siłami wszystkich węgierskich patriotów”.

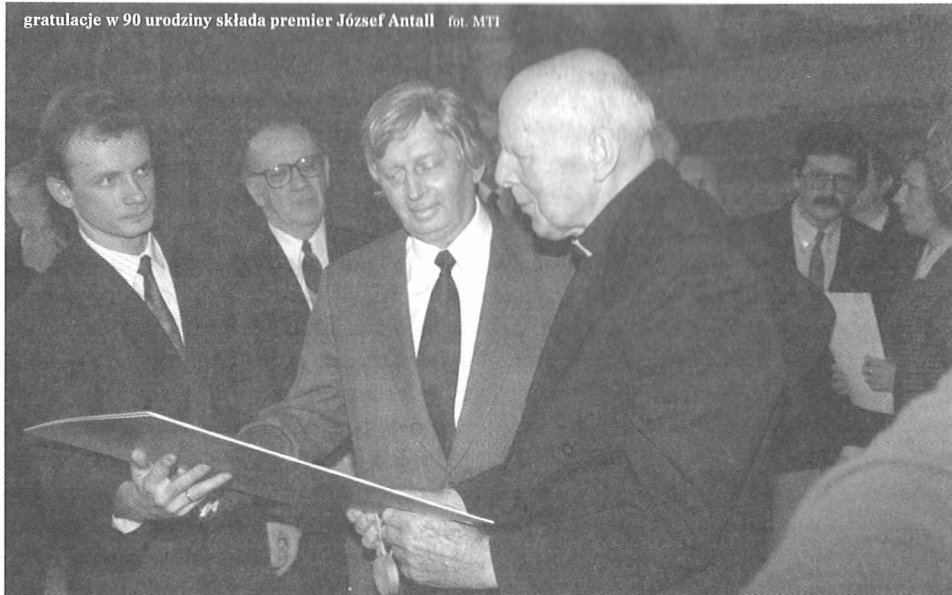
Na Węgrzech nastał okres bezpardonowej walki politycznej. Węgierska Partia Komunistyczna celem wzmocnienia swej siły i pozycji, zgodnie z zaleceniami swych stalinowskich doradców i mocodawców, roz-

poczęła szeroko zakrojoną akcję, zmierzającą do likwidacji systemu wielopartyjnego na Węgrzech. Od kierownictwa Niezależnej Partii Drobnych Posiadaczy oczekiwała przeprowadzenia czystki celem usunięcia elementów podejrzanych o sprzyjanie tendencjom antydemokratycznym, co było oczywistą bzdurą i kłamstwem. Członków partii szykanami i groźbami zmuszono do występowania z szeregów partii i wstępowania do Partii Komunistycznej. Postępowano brutalnie i bezwzględnie. Mátyás Rákosi w następujący sposób oskarżał Niezależną Partię Drobnych Posiadaczy:

„W okresie, kiedy partia robotnicza walczyła o odbudowę zrujnowanego kraju, równolegle zaczęły się organizować siły reakcji, zagrażające demokracji”. Jako wrogów demokracji Rákosi wymienia m.in.: oficerów byłej armii Horthyego, żandarmerię, biurokratów byłego aparatu administracyjnego państwa, a także niszczycieli – członków węgierskiej partii faszystowskiej. „Mieli oni – twierdził Rákosi – wśród zachodnich imperialistów swych doradców, a nawet i współpracowników, wywodzących się z reakcyjnych kół Stanów Zjednoczonych. W kraju zaś działała, opierając się na swych agentach i szpiegach wroga niezwykle groźna siła – Niezależna Partia Drobnych Posiadaczy. Zasadniczym celem ich walki była likwidacja Niezależnego Węgierskiego Frontu Narodowego oraz izolowanie Partii Komunistycznej od rządzenia państwem, a z czasem całkowita jej likwidacja”. „W roku 1946 – pisze Mátyás Rákosi – siły światowej reakcji zaczęły działać coraz bardziej otwarcie. W porę spostrzegliśmy, że w miejsce unicestwionego przez siły demokratyczne faszyzmu wkracza imperializm amerykański. Węgierska reakcja czyniła wszystko, aby nie dopuścić do władzy klasy robotniczej. Do prowadzenia tych nieczynnych, podstępnych i wrogich nam działań, reakcja węgierska wykorzystywała Niezależną Partię Drobnych Posiadaczy, aby przywrócić panowanie wrogów ludu, obszarników i kapitalistów, zorganizowała zakrojoną na szeroką skalę spisek. Bojąc się jednak prowadzenia walki otwartej przeciwko demokracji, do walki tej przygotowywała się w konspiracji”.

Ks. Béla Varga twierdzi: „wykrycie spisku było przypadkowe. W ręce Mátyása Rákosiego, sekretarza generalnego Węgierskiej Partii Komunistycznej, dostał się list napisany przez Józsefa Bognára, członka i działacza Niezależnej Partii Drobnych Posiadaczy. List ten był, jak to lapidarnie określił Rákosi, „niepodważalnym dowo-

gratulacje w 90 urodziny składa premier József Antall fot. MTI



dem, że na Węgrzech został zorganizowany spisek przeciwko zdobyciom demokracji”. Rákosi zagroził Józsefowi Bognárowi, że jeżeli nie przystąpi do współpracy z komunistami, zostanie zlikwidowany.

W wyniku przeprowadzonych rewizji, jak również na podstawie wymuszonych na Józsefie Bognárze zeznań, znalezione u niektórych działaczy Niezależnej Partii Drobnych Posiadaczy dowody potwierdziły organizację spisku. Znalaziono także notatki, sporządzone przez Belę Kovácsa, z którymi zapoznał się osobiście gen. Swierow, pełniący w tym czasie nieoficjalną funkcję zastępcy przewodniczącego Sojuszniczej Komisji Kontroli na Węgrzech. Gen. Swierow przede wszystkim był wysokim funkcjonariuszem NKWD, specjalnie delegowanym na Węgry celem dokładnego zbadania organizacji spisku. Na podstawie znalezionych i skonfiskowanych dowodów rzeczowych węgierskie służby bezpieczeństwa pod nadzorem radzieckim ustaliły, że organizatorami spisku są: Ferenc Nagy – premier Republiki Węgierskiej, Béla Kovács – sekretarz generalny Niezależnej Partii Drobnych Posiadaczy, oraz Béla Varga – przewodniczący Węgierskiego Zgromadzenia Narodowego. „Owszem, przyznaję się, że i mnie proponowano udział w spisku – mówi ks. Béla Varga – lecz stanowczo odrzuciłem tę propozycję. Powiedziałem wyraźnie, że w żadnych tego rodzaju akcjach antyrządowych nie będę brał udziału”.

25 lutego 1947 r. Węgierskie Ministerstwo Bezpieczeństwa wezwało Belę Kovácsa do złożenia wyjaśnień w kwestii jego udziału w spisku. Ten oskarżenie o udział w spisku kategorycznie odrzucił. Po złożeniu wyjaśnień został zwolniony i powrócił do domu. Tego, samego dnia, w godzinach wieczornych, na polecenie gen. Swierowa węgierskie służby bezpieczeństwa aresztowały

Belę Kovácsa. Na mocy decyzji gen. Swierowa bez żadnego śledztwa i wyroku sądowego przesiedział w więzieniu w Wroclawie 10 lat.

Premier Ferenc Nagy, który w tym czasie przebywał w Szwajcarii, po 20 maja 1947 r. został przez Radę Prezydialną Republiki Węgierskiej wezwany do kraju celem złożenia wyjaśnień, dotyczących jego udziału w spisku. Premier jednak odmówił powrotu do kraju i 30 maja 1947 r. w godzinach popołudniowych udał się do poselstwa Republiki Węgierskiej w Bernie, gdzie na ręce posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Republiki Węgierskiej, Ferencza Gordona, złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska. Kilka dni później wyjechał do Stanów Zjednoczonych. „Po odmowie Ferencza Nagya i jego wyjeździe do Stanów Zjednoczonych groziło mi aresztowanie i najprawdopodobniej los, jaki spotkał Belę Kovácsa” – oświadczył ks. Béla Varga. 2 czerwca 1947 r. Varga, jeden z czołowych przywódców Niezależnej Partii Drobnych Posiadaczy, przewodniczący Węgierskiego Zgromadzenia Narodowego, były proboszcz balatonboglárskiej parafii, nielegalnie opuścił kraj. Przed swą ucieczką zdążył jeszcze uratować przed aresztowaniem i represjami za udział w spisku Kálmána Salátę, ułatwiając mu również nielegalny wyjazd z kraju.

Nazajutrz, 3 czerwca 1947 r., Biuro Polityczne Niezależnej Partii Drobnych Posiadaczy wykluczyło ze swych szeregów Ferencza Nagya i Belę Vargę.

Ks. Béla Varga, były deputowany do Węgierskiego Zgromadzenia Krajowego, a później w latach 1946-1947 przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, jeden z czołowych działaczy Niezależnej Partii Drobnych Posiadaczy, stał się wygnanym politycznym. Ponad połowę swego życia spędził w Stanach Zjednoczonych. Po przy-

jeździe do USA stanął na czele i kierował działalnością Węgierskiego Komitetu Narodowego, który pełnił rolę węgierskiego rządu emigracyjnego.

Po stłumieniu powstania węgierskiego w 1956 r. powstał w USA Komitet Węgierski, którego przewodniczącym został właśnie Varga. Przyjacielskie kontakty z kolejnymi prezydentami Stanów Zjednoczonych: Trumanem, Eisenhowerem, Kennedym i Nixonem oraz innymi osobistościami życia politycznego i działaczami społecznymi w USA, a także we Francji i Wielkiej Brytanii, pozwalały Béli Vardze na rozwinięcie działalności politycznej oraz opiekunczej nad węgierskimi działaczami politycznymi i uchodźcami węgierskimi na obczyźnie. Wielkim zaufaniem darzyli go emigranci z krajów wcielonych lub uzależnionych od Związku Radzieckiego. Najbliżsi jego sercu byli jednak Polacy i sprawy polskie. Przyjacielem ks. Béli Vargi był Stanisław Mikołajczyk, z którym utrzymywał on stały kontakt.

W dniach 14-15 września 1989 r. w 50. rocznicę wybuchu II wojny światowej i uchodźstwa polskiego na Węgrzech, odbyło się kolejne, trzecie, tym razem po raz pierwszy w Balatonboglárze, spotkanie boglárczyków, wychowanków polskiego gimnazjum i liceum, istniejącego w latach 1940-1944. Przed Zjazdem, 8 lipca 1989 r., boglárzycy przestali do ks. Vargi zaproszenie do udziału w Jubileuszowym Zjeździe: "Kochany i Drogi Księżu Pralacie, Nasz Dobry Ojciec, Monsignore Béla Varga! My, byli uczniowie polskiego gimnazjum i liceum w Balatonboglárze ze wzruszeniem wspominamy lata szkolne, które sądzono nam było spędzić nad brzegiem pięknego Balatonu. Z wdzięcznością wspominamy Ciebie Ojciec, otoczyłeś nas wówczas miłością i opieką. Parafia boglárska, której byłeś założycielem i proboszczem, zapewniała bezpieczne schronienie kilkuset wojennym uchodźcom polskim i internowanym oficerom polskim. Chroniłeś także oficerów z oflagów i stalagów oraz obozów pracy niewolniczej: Francuzów, Belgów, Holendrów i angielskich pilotów, także tych, którzy przelatywali nad Węgrami do Polski w misjach specjalnych. Po 50 latach my, boglárzycy, dziękujemy Ci Ojciec, za wybudowanie w Balatonboglárze pięknego gmachu z przeznaczeniem na siedzibę polskiego gimnazjum i liceum, za stworzenie nam możliwości kształcenia się w latach wojny i okupacji. Zapewniłeś nam Ojciec przez 5 lat możliwość nauki, życia duchowego i kulturalnego. Byłeś nam wówczas Nauczycielem, Wychowawcą i Duszpasterzem. Dziś z per-

spektywy 50 lat oceniamy Ojciec Twój wielki wysiłek i Twoje niespożyte siły i energię, które pozwoliły Ci pomagać nam, nie bacząc na grożące Ci z tego powodu niebezpieczeństwo.

Za Twoją humanitarną, ludzką działalność niech Dobry i Sprawiedliwy Bóg wspiera Cię, obdarzając swoją łaskawością, zdrowiem i siłami fizycznymi.

Przepojeni wdzięcznością i serdeczną pamięcią przekazujemy Ci Ojciec dziś nasze największe pragnienie spotkania się z Tobą w Balatonboglárze, gdzie w dniach 14-15 września br. organizujemy rocznicę pięćdziesięciolecia powstania polskiego gimnazjum i liceum. Bardzo serdecznie prosimy Cię Ojciec, jeżeli możesz, bądź w tych dniach razem z nami. Jeżeli jednak z jakiejś przyczyny nie będziesz mógł spotkać się ze swoimi wychowankami, prosimy Cię, powiedz nam choć kilka słów, a będziemy Ci Ojciec bezgranicznie wdzięczni. Jeżeli nawet będą to słowa nagrane na taśmę magnetofonową, będą to słowa Twoje, słowa żywe, których wysłuchamy z największą uwagą i wdzięcznością.

Przesyłamy Ci Ojciec nasze serdeczne, z głębi naszych serc płynące podziękowania za miłość, jaką nas otaczałeś, i za to wszystko, co dla nas zrobiłeś.

Przyjmij Ojciec jak najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Łączymy słowa stałej pamięci i najwyższego szacunku.

Byli uczniowie polskiego gimnazjum i liceum w Balatonboglárze
Kraków, dnia 8 lipca 1989 roku".

III Zjazd Boglárczyków rozpoczął się koncertowaną mszą świętą w boglárskim kościele parafialnym. Celebransowi, ks. dr. Jerzemu Pawlikowi asystowali: ks. Ferenc Szöllösi, proboszcz parafii boglárskiej i ks. kanonik dr Lénárt Kögl, dawny wikariusz boglárskiej parafii, obecnie kanonik diecezjalny diecezji Veszprém.

Podczas mszy św. modliliśmy się za naszych zmarłych, wspaniałych, nigdy niezapomnianych duszpasterzy, ks. Jana Stączka i ks. Andrzeja Czełuśniaka, wychowawców i nauczycieli. Za zmarłe koleżanki i kolegów, za kolegów poległych na frontach II wojny światowej, i tych, którzy zostali straceni w obozach koncentracyjnych.

Dziękowaliśmy Opatrzności Bożej za szczególną opiekę nad nami w latach wojny, okupacji i uchodźstwa. Serdeczną pamięcią ogarnęliśmy naszych węgierskich Przyjaciół, którym zawdzięczamy tak wiele.

Po słowach świętej Ewangelii wniesiono magnetofon i z taśmy odtworzono homilię, którą z okazji Jubileuszowego Zjazdu Boglárczyków przesłał nam z dalekiego kraju swego tułactwa nasz wielki Przyjaciel, Dobroczyńca i Opiekun ks. Béla Varga. Słów księdza prałata słuchaliśmy z wielką uwagą, w skupieniu i ze ściśniętym sercem. Nasze oczy pełne były radości, ale i łez, i żalu, że nie ma go wśród nas.

"Drodzy Polscy i Węgierscy Bracia, Wielkie to dla mnie zmartwienie, że z powodu choroby nie mogę wziąć udziału w jubileuszowym spotkaniu boglárczyków, organizowanym w pięćdziesięciolecie powstania w Balatonboglárze polskiego gimnazjum. Pomimo to, stąd, z obcego mi kraju, z radością, stoję duchowo i całym sercem wśród uczestników Jubileuszowego Zjazdu Boglárczyków. Słowa wielkiego polskiego patrioty, metropolity krakowskiego, kardynała Adama Sapiehy zachowałem w swej pamięci i w sercu.

„Największym skarbem narodu polskiego jest młodzież polska. W Wasze opiekuńcze ręce składamy jej przyszłość. Bądźcie szafarzami jej losów.”

Gdzieś w połowie września 1939 r. po raz pierwszy od stuleci w historii Węgier, na północno-wschodniej granicy państwa pojawiły się nagle nieprzebrane tłumy uciekających ludzi. Była to "wędrowka ludów", przeciwko której Węgrzy nie wznosili zapór, wprost przeciwnie, z całą serdecznością przyjmowali polskich uchodźców. Z Polski uciekały zarówno kobiety, jak i mężczyźni, starzy i młodzi, żołnierze i cywile, urzędnicy, robotnicy, chrześcijanie i Żydzi. Polskę załapała armia hitlerowska, a 17 września 1939 r. wkroczyła do Polski również Armia Czerwona.

Pierwszą ofiarą II wojny światowej była Polska. W tej wojnie celem tyrana nie było pokonanie wrogiej armii, ale ujarznienie i zhańbienie narodu polskiego oraz uczynienie z Polaków niewolników. Większa część narodu węgierskiego wyczuła, co niesie wojna.

Przyjęcie polskich uchodźców nastąpiło nie z racji tradycyjnej przyjaźni węgiersko-polskiej, ale ze względu na położenie geograficzne oraz inne uwarunkowania. Królestwo Węgier na wielu odcinkach swej państwowości zmuszone było przystosować się do wymogów potężnego, niemieckiego sąsiada. Mimo to sympatia do polskich uchodźców wynikała z pobudek szlachetnych i dlatego II wojna światowa, jakże tragiczna i smutna, stała się jednym z piękniejszych rozdziałów w dziejach Węgier. Były i inne kraje, których rządy

i narody również przyjmowały polskich uchodźców, jak odległe terytorialnie Francja i Anglia.

Węgry były jedynym krajem europejskim, który nie tylko przyjął uchodźców, ale także myślał i troszczył się o nich, zajmował się ich żywymi potrzebami, zarówno materialnymi, jak i duchowymi.

W Balatonboglárze została zorganizowana polska szkoła, a nawet gimnazjum. W latach 1939-1944 mimo krwawej zawieruchy i na przekór nieustannym, ciągle rosnącym żądaniom niemieckim, węgierski, balatonboglárski epizod, przyczynił się jeszcze bardziej do pogłębienia przyjaźni polsko-węgierskiej. Ja sam, proste, chłopskie dziecko, byłem w tym czasie w Balatonboglárze proboszczem, a zarazem, z ramienia Węgierskiej Niezależnej Partii Drobnych Posiadaczy, deputowanym do Węgierskiego Zgromadzenia Krajowego. Do dnia dzisiejszego dziękuję Opatrzności Bożej za to, że to właśnie ja otrzymałem ten obowiązek zajęcia się i udzielania pomocy, zarówno duchowej jak i materialnej, wygnanym z ojczyzny moim polskim braciom, wojennym uchodźcom.

W moim życiu był to jeden, wprawdzie z nielicznych, ale najpiękniejszych okresów, szczególnie bogaty duchowo. Sam nie mogłbym osiągnąć tego wszystkiego, co udało się nam zdziałać wspólnie. Wraz ze mną byli i pomagali mi, działając skrycie lub otwarcie, Węgrzy, moi Przyjaciele, nie wyłączając niezapomnianego do dziś, ówczesnego ministra spraw wewnętrznych

Ferenca Keresztes-Fischera. A wszystko to, poza okazywaniem symparii, było dziełem Ducha Świętego.

Od pół wieku otrzymuję od moich polskich przyjaciół i ich bliskich wiadomości, listy, od czasu do czasu wycinki prasowe. Teraz, kiedy na nowo porównujemy ówczesne wydarzenia historyczne pełne radości i wdzięczności, które żyją nadal w pamięci obu narodów, uzmysławiamy sobie, że stały się one niejako rękojmią, zabezpieczeniem obu narodów, które dziś również darzą się wzajemną przyjaźnią i umiłowaniem wolności.

Uważam za swój święty obowiązek, także wobec historii, teraz, tutaj, niejako z urzędu, podczas uroczystości, która napędza Wasze dusze wielką radością, obwieścić, że ci, którzy wznosili ten piękny gmach, przekazali go wraz z placem, na którym został wzniesiony nie tylko dla wojennych uchodźców polskich, ale dla wszystkich Polaków, po wsze czasy. Przed oczami naszych dusz pojawia się przyszłość, kiedy ten plac i wzniesiony na nim budynek przejmą na własność Ci, którym został ofiarowany, a w nim będą chronić święty znicz polsko-węgierskiego braterstwa. Ten sen został uświęcony polską krwią, przelaną przez Polaków podczas hitlerowskiej niewoli. Na tym gmachu spoczywa błogosławieństwo księcia Kościoła, kardynała Adama Sapiehy, metropolity krakowskiego.

Niech żyje teraz i zawsze przyjaźń
polsko-węgierska! Vivat Polska!
Niech Was Bóg błogosławi!"

Na Węgry ks. Béla Varga po raz pierwszy przyjechał z kraju swego wygnania 20 kwietnia 1990 r. Przyjechał na zaproszenia rządu węgierskiego i Węgierskiego Zgromadzenia Narodowego. Jako poseł-senior wygłosił inauguracyjne przemówienie, otwierające pierwszą sesję Węgierskiego Zgromadzenia Narodowego, którego członkowie zostali wybrani w pierwszych wolnych demokratycznych wyborach po obaleniu rządów komunistycznych. Ze względu na zły stan zdrowia nie mógł zamieszkać, jak tego pragnął, w Balatonboglárze. Należało otoczyć ks. Vargę stałą opieką lekarską i pielęgniarską. Możliwe to było tylko w Budapeszcie. Zamieszkał w pięknej dzielnicy w Vérhalom po stronie Budy. 6 września 1992 r. boglárscy zorganizowali w Balatonboglárze kolejny IV Zjazd. W boglárskim kościele oczekiwali z biciem serc przybycia swojego Duszpasterza, Przyjaciela i Opiekuna. Do ostatnich chwil nie wiadano, czy stan zdrowia pozwoli sędziwemu ks. Béla Vardze na przyjazd do Balatonbogláru, oddalonego od Budapesztu o 150 km. Punktualnie o godz. 10 w drzwiach kościoła pojawił się oczekiwany, honorowy gość protonotariusz apostolski, monsigniore Béla Varga. Przyjechał na krótko. Był z boglarczykami i swymi dawnymi parafianami zaledwie pół godziny. Lekarz bowiem nie pozwolił na dłuższy pobyt. Przed rozpoczęciem mszy świętej poświęcił Tablicę Pamięci, którą przywieźli ze sobą boglarczyacy.

"Boże Wszechmogący, Dobry Ojciec Niebieski, racz w swej łaskawości pobło-

na sesji parlamentu fot. MTI



gosławić tę Tablicę Pamięci, która świadczy o miłości dwóch bratnich narodów, o odwiecznej między nimi przyjaźni i o wzajemnym szacunku.

Tablica ta świadczy również o serdecznej wdzięczności, którą noszą w swych sercach synowie narodu polskiego względem swych węgierskich bratanków z Balatonbogláru, którzy w ich największej potrzebie życiowej starali się okazać swe współczucie, a także gotowość przyścia z pomocą w rozumieniu Bożego przykazania o miłości bliźniego przez Chrystusa Twojego Syna, a Pana naszego, który żyje i króluje z Tobą w Jedności Ducha Świętego, Bóg przez wieki wieków Amen."

Było to ostatnie spotkanie ks. Vargi z Balatonboglárem, boglarczykami i z dawnymi parafianami boglárskimi.

Béla Varga swoje powinności wobec Boga, Ojczyzny i wiernych spełniał sumiennie i wzorowo. Od lat młodzieńczych kształtował w sobie cechy społecznika, ponieważ sprawy społeczne nigdy nie były Mu obojętne. Był demokratą, ponieważ kochał ludzi, szanował ich bez względu na ich pochodzenie, rasę, zajmowane stanowisko, a nawet zaangażowanie duchowe. W każdym człowieku widział brata, którego należy kochać, któremu powinno się ufać i któremu należy pomagać. Politykiem został tylko dlatego, iż pragnął, aby drogą kontaktów, również osobistych, zwaśniony świat doprowadzić do zgody, harmonii i współpracy, aby wszyscy ludzie byli wolni, równi i szczęśliwi. Był wielkim patriotą, który sprawy ojczyzny stawiał po Bogu, zawsze na pierwszym miejscu. Jako działacz społeczny, któremu powierzono kierowanie określonymi sprawami, decyzje podejmował zgodnie ze swym przekonaniem i sumieniem.

5 września 1989 r. sekretarz Episkopatu Polskiego abp Bronisław Dąbrowski wysłał do ks. Béli Vargi bardzo serdeczny list, w którym, w imieniu własnym, biskupów polskich oraz wiernych podziękował za serce i za olbrzymi wysiłek, jakim było objęcie opieką polskich dzieci i młodzieży, dla których wybudował piękny gmach z przeznaczeniem na siedzibę polskiego gimnazjum.

18 stycznia 1990 r. Józef kard. Glemp, prymas Polski, wysłał do ks. Béli Vargi, przebywającego wówczas na wygnaniu w Stanach Zjednoczonych, list, w którym, jak zaznaczył, reprezentując wszystkich Polaków, wyraża podziw, szacunek i słowa uznania za wyświadczone nam dobro. Ksiądz prymas dodał, że za miłość chcemy odplacić miłością i stałą, życzliwą pamięcią o naszym Dobroczyncy.

15 maja 1991 r. Jan Paweł II przesłał ks. Béli Vardze błogosławieństwo apostolskie, w którym wyraził swoją wdzięczność za pomoc i opiekę nad wojennymi uchodźcami polskimi, szczególnie jednak za to, że otoczył tak serdeczną opieką dzieci i młodzież polską, których losy wojny zaprowadziły na bratnią ziemię węgierską.

Za opiekę i pomoc ludziom, zagrożonym przez wojnę, faszyzm i komunizm, został uhonorowany wieloma orderami państw sojusznicych. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej uhonorował ks. Vargę Komandorią Orderu Zasługi oraz Medalem Edukacji Narodowej.

Rada Narodowa m.st. Warszawy, Uchwałą nr 34/XXXIV/298/96 z dnia 8 lipca 1996 r. nadała jednej z ulic w gminie Warszawa-Białoleka imię Księdza Béli Vargi.

Ks. Béla Varga zmarł po długiej i ciężkiej chorobie 13 października 1995 r. w wieku 92 lat, z których 69 przeżył

w kapłaństwie. W uroczystościach pogrzebowych, które odbyły się w Balatonboglárze, uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych z prezydentem Republiki Węgierskiej Arpadem Gönczem na czele, przewodniczącym Węgierskiego Zgromadzenia Krajowego Zoltánem Gálem. Uczestniczyły też delegacje węgierskich partii politycznych, burmistrz Balatonbogláru László Holper oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. Rzeczpospolitą Polską reprezentowali:



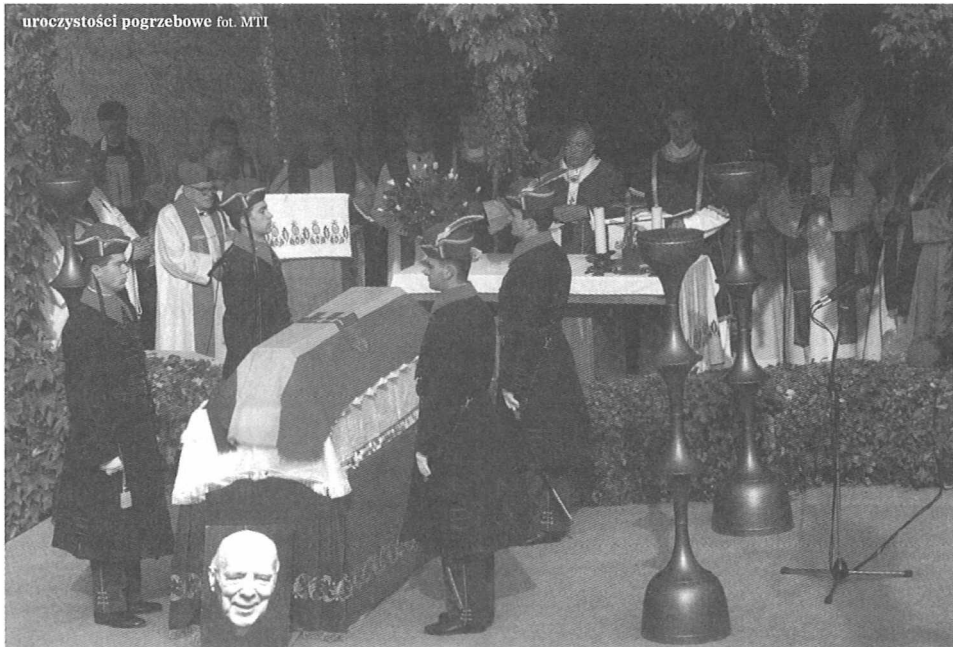
przed siedzibą OIKP fot. Gábor Szántó

ambasador RP w Budapeszcie, dr Maciej Koźmiński, jak również Janusz Ziółkowski osobisty przedstawiciel prezydenta RP Lecha Wałęsy.

Przy trumnie ustawionej pod otwartym niebem, przy wejściu do kościoła, wartę honorową pełniła straż ubrana w dawne, węgierskie stroje narodowe. Wokół katafalku leżały wieńce i kwiaty. Trumnę spowijała czerwono-biało-zielona flaga narodowa Węgier, ta sama, która przeszło sto lat temu spowijała trumnę wodza Węgierskiej Wiosny Ludów, Ludwika Kossutha.

Uroczystości pogrzebowe zakończono odśpiewaniem węgierskiego hymnu narodowego.

Doczesne szczątki Sługi Bożego, ks. Béli Vargi, zostały złożone w krypcie w podziemiach boglárskiego kościoła parafialnego p.w. Podniesienia Krzyża.



uroczystości pogrzebowe fot. MTI

Pod wspólnym sztandarem: Pro Patria et Libertate

■ Przełom XVII i XVIII wieku jest okresem szczególnym w historii Polski i Węgier. Oba kraje, niegdyś potęgi Europy posiadające wspólnych władców, stały się polem brutalnej ingerencji obcych państw. W obydwóch zrodziła się groźba utraty wolności. Polska stawiała się wielkim pobożniakiem, niszczone i nękane przez armie szwedzką i carską w długotrwałej wojnie domowej między zwolennikami króla Augusta Mocnego i Stanisława Leszczyńskiego. Rzeczpospolita nieuchronnie chyliła się ku upadkowi. Trzeźwo myślący politycy tamtego okresu w sojuszu i braterstwie z Węgrami upatrywali korzystną sytuację dla kraju. Wszak podobnie było zawsze w przeszłości.

Węgry odczuwały bezwzględny ucisk gospodarczy i polityczny Habsburgów, poddawane były procesom germanizacji. Wywoływało to narastające wrzenie we wszystkich warstwach społeczeństwa. Protesty chłopów z powodu nadmiernych podatków przekształciły się w 1703 roku w ogólnonarodowe powstanie, na czele którego stanął magnat Franciszek II Rákóczi, ogłoszony w rok później przez stany siedmiogrodzkie – księciem Siedmiogrodu, w 1705 r. – Węgier.

Austriacy przewidywali, że duchowym przywódcą antyhabsburskich wystąpień stanie się Rákóczi, który uciekł z więzienia w Winer Neustadt znajdując schronienie w Polsce, w potężnym zamku rodu Sieniawskich, w Brzeżanach. Rákóczi niemalże z góry predestynowany był poprzez tradycje rodzinne do stanięcia na czele wszystkich Węgrów niezadowolonych z władztwa Habsburgów. Przeciwno cesarzowi spiskował już jego dziadek, później ojciec. Matka, Ilona Zrinyi, trzy lata broniła rodzinnego zamku w Munkácsu przed Austriakami.

I tu w Polsce zaczyna się kolejny etap życia bohaterskiego księcia, a zarazem jeden z najpiękniejszych rozdziałów polsko-węgierskiej przyjaźni. Polska i Polacy odegrali wielką rolę w jego życiu. Tu zawsze znajdował schronienie i przyjaznych mu ludzi. Stąd ogłosił swój słynny manifest wzywający do powstania. Ale największą jego ostoją i orędownikiem w naszym kraju była księżna Elżbieta Sieniawska, żona hetmana wielkiego koronnego Adama Sieniawskiego.

Rákóczi i Sieniawska spotkali się po raz pierwszy w Boże Narodzenie 1701 roku w Warszawie* i spotkanie to zapo-



czątkowało zarazem ich długoletnie uczucie i współpracę polityczną. Księżna pomagała Rákóczemu w nawiązaniu szerszych kontaktów z różnymi wpływowymi postaciami w Polsce. Po rozpoczęciu walk powstańczych Sieniawska faktycznie kierowała pomocą dla powstania, udzielając wielokrotnie pomocy finansowej i militarnej, werbując setki oficerów i żołnierzy, pośrednicząc w dyplomatycznej korespondencji powstańców z Francją. Księżna sama sfinansowała zakup 1000 karabinów dla Rákócziego, zwerbowane przez nią oddziały polskie obdarowywała własnoręcznie wyszywanymi chorągwiami z herbami Rákócziego i napisem „Pro Patria et Libertate”.

Interesującym epizodem „polskim” w życiu Franciszka Rákócziego jest wysunięcie jego kandydatury w 1707 roku do polskiego tronu. Miał w tym poparcie cara Rosji Piotra Wielkiego. Zmieniający się stale układ sił politycznych w tej części Europy udał się do realizacji tej interesującej idei.

W Powstaniu Rákócziego udział wzięły parotysięczne oddziały polskie pod wodzą wojewody kijowskiego Jana Potockiego oraz kaliskiego – Andrzeja Grudzińskiego. Polscy żołnierze mężnie spisali się w kilku bitwach powstańczych, szczególnie w bitwie pod Romhány** w walce przeciwko wojskom cesarskim i ich węgierskim poplecznikom, zwanych łobancami.

Pomimo całego bohaterstwa powstańców określanych mianem kuruców po ośmiu latach walk powstanie upadło. Około 3 tysięcy powstańców i sam książę znaleźli schronienie w Polsce. Przyjęto ich jak zawsze niezwykle przyjaźnie, ze współczuciem dla ich tułaczego losu. Wszystkim uczest-

nikom skonfiskowano majątki oraz zaocznie skazano na śmierć. Nawet tu, na terenie Polski co niektórym groziło niebezpieczeństwo. Sam Rákóczi dzięki prowersyjerskim sympatiom wśród ludności uniknął morderczej zasadzki ze strony austriackich dragonów. To ona ostrzegła księcia o planowanym zamachu.

Przez pewien czas Rákóczi zatrzymuje się w Jarosławiu, korzystając z opieki księżnej Sieniawskiej. W obawie przed czyhającymi na jego życie cesarskimi agentami przenosi się do Gdańska, gdzie przebywa z całym swym dworem ponad trzy miesiące. To tu jego nadworny malarz Adam Mányoki maluje słynny, najbardziej znany portret księcia. Żegnając się w Gdańsku, zwalnia ze służby niemal całą swoją przyboczną świtę. W towarzystwie paru osób udaje się na emigrację, najpierw do Francji, później do Turcji, gdzie pozostaje do końca życia. Zmarł w miejscowości Rodostó w 1735 roku.

Prawie dwa wieki później prochy księcia wróciły na Węgry, gdzie złożono je w kościele katedralnym w Koszycach. Nie ma chyba na Węgrzech miejscowości, na mapie której nie figurowałaby ulica „Rákócziego”. Jest kilka jego pomników, wśród nich najbardziej monumentalnym jest ten przed węgierskim Parlamentem. Wystawiono go w 200-setną rocznicę śmierci. Autorem pomnika jest twórca rzeźby innego wielkiego Węgra – Stefana Batorego – János Pásztor.

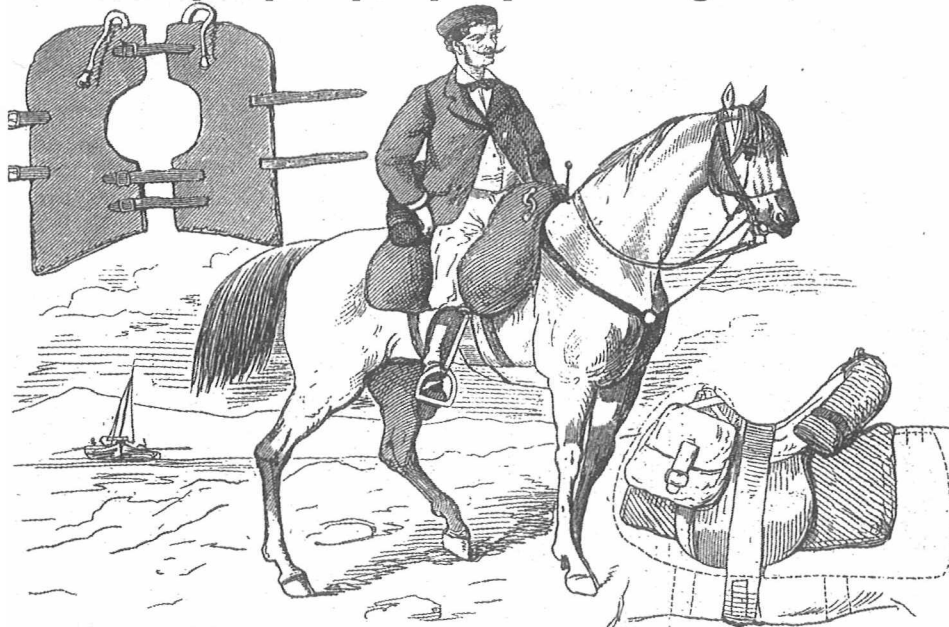
Większość z pozostałych w Gdańsku współtowarzyszy księcia powróciła niebawem na Węgry. Cesarz wspomniał ośmiślnie ogłosił dla nich amnestię, nie wszystkim jednak przywracając ich dobra. Marszałek dworu księcia Adam Vay wraz z żoną pozostał w Gdańsku na stałe. Aby utrzymać się, wyprzedał wszystkie pamiątki rodzinne, a w końcu nawet swą kurucą karabelę. Zmarł w niedostatku w 1719 roku i pochowano go w miejscowym kościele ewangelickim pw. Św. Elżbiety. Pamięć o nim czerpie obecnie tablica pamiątkowa wewnątrz świątyni. W 1906 roku także i jego prochy powróciły do Ojczyzny, aby spocząć na rodzinnych włościach w Vaya. Nadbałtyckie miasto pamięta również o księciu; jedna z ulic nosi nazwę Rákócziego.

Jerzy Kochanowski

* Fakt pobytu księcia Rákócziego w Warszawie upamiętnia tablica na jednej z kamienic Krakowskiego Przedmieścia.

** Pisząc te słowa myślę sobie: czyżby w ramach obchodów 300 rocznicy wybuchu powstania nie uczcić w Romhány pamięci Polaków walczących w szeregach księcia Rákócziego?

Niezwykły wyczyn polskiego huzara



■ Myślę, że historia o której zamierzam tu opowiedzieć, chociaż na chwilę „ochłodzi” czytelników GP, którym od kilku tygodni doskwierają tegoroczne upały. A wszystko to, po długiej i mroźnej zimie, rzadko spotykanej w tym rejonie.

* * *

Niedawno wpadła mi w ręce poźółkła gazeta Vasárnapi Újság z lutego 1877 roku. Na pierwszej stronie donosi ona iż: 25 lutego oficer huzarów Teodor Zubowicza na oczach licznie zebranych widzów przeprawił się konno w lodowatej wodzie Dunaju z Pesztu do Budy. Autor informacji dodał przy tym, że ani jeździec, ani koń nie doznali skurczu, czy chociażby – przeziębienia. Zresztą sam jeździec był nie byle jakim „sportowcem”. Nazwisko jego było ogólnie znane z wcześniejszego wyczynu. W ciągu trzynastu dni przebył on na jednym koniu trasę z Wiednia do Paryża!

Trzy tygodnie po peszteńskim pokazie przepłynął jeszcze raz Dunaj w Wiedniu na wysłużonym, piętnastoletnim ogierze. Ale co w tym wszystkim jest wyjątkowego? Chodziło tu o prosty „wynalazek”, który Zubowicza rychło opatentował, a o którym nieco dalej. Wynalazków miał on zresztą więcej, jak na przykład „ładowa torpeda”, którą wykorzystywano w wielu armiach Europy, a nawet w Chinach.

Musimy przyznać, że ludzi XIX wieku cechowała niezwykła inwencja twórcza i pomysłowość. Wiele przełomowych dla cywilizacji odkryć i wynalazków narodziło się właśnie w tym okresie.

Niczym bohater powieści Juliusza Vernego wydaje się być zatem postać osiadłego na Węgrzech polskiego oficera kawalerii Teodora Zubowicza. Urodzony w 1849 roku, absolwent wiedeńskiej Akademii Wojskowej, już jako 17-latek służy w armii Habs-

burgów. Rok później walczy w szeregach „czerwonych koszul” Garibaldiiego przeciwko wojskom papieża.

Niespokojna dusza Zubowicza ciągnęła go zawsze do miejsc zbrojnych potyczek, których nie brakowało w drugiej połowie XIX wieku. Jako romantyczny bohater stawał zawsze po stronie narodów uciskanych, walczących o wolność. Widzimy go zatem w hiszpańskiej wojnie domowej, w Egipcie, w szeregach armii tureckiej walczącej z Rosją. Tam został po raz pierwszy poważnie ranny i trafił do niewoli. Uciekł stąd po dojściu do zdrowia. Kolejny etap żołnierskiego losu, to ponownie Afryka. Tam przez kilka lat służył cesarzowi Abisynii.

Jak przystało na starego wiarusa, bierze jeszcze udział w I wojnie światowej. Tu Zubowicza dowodzi baterią wynalezionych przez siebie torped (wtedy już znacznie unowocześnionych).

Ostatnie lata życia spędził na Węgrzech w swoim domku w Visegradzie, gdzie 15 października 1920 roku zmarł i pochowano go na miejscowym cmentarzu.

A co to był za wynalazek przy pomocy którego konno przeprawił się przez rzeki? Ów przyrząd to wykonane z kauczuku worki powietrzne umocowane u siodła, które można było napompować ustami nie zsiadając z konia. Swoimi pokazami w Budapeszcie i Wiedniu Zubowicza dowiódł, że konie nawet o przeciętnej kondycji zdolne są do wysiłku uważanego wcześniej za szczególnie niebezpieczny. W czasie dominacji kawalerii w armiach, właśnie przeszkody wodne stanowiły dlań największy problem i zagrożenie.

Gdyby dzielny Zubowicza żył nieco wcześniej być może ranny książę Józef Poniatowski nie utonąłby w nurtach Elstery.

Jerzy Kochanowski

przy mogile ks. Danka



Komitet Pamięci ks. Wincentego Danka

W końcu maja zawiązał się Komitet Pamięci ks. Danka, którego zadaniem będzie zrealizowanie idei Ernesta Niżałowskiego, wystawienie założcielowi Kościoła i Domu Polskiego na Kőbányi pomnika w formie popiersia płaskorzeźby lub tablicy (w zależności od zebranych funduszy) w ogrodzie kompleksu tychże budowli. Honorowym przewodniczącym jest pomysłodawca, Ernest Niżałowski. Członkami są: Alicja Nagy, Elżbieta Molnár-Cieślewicz, Gabriela Hajdu, Konrad Sutarski, Jerzy Królikowski i b. ambasador RP na Węgrzech, Grzegorz Łubczyk. Dotychczas na koto wpłynęło już ponad 40 tys. Ft. Znaczną kwotę przekazali przebywający na wycieczce na Węgrzech polonusi z Anglii.

Przypominamy, że pieniądze można wpłacać bezpośrednio w Sekretariacie Stowarzyszenia Bema lub czekiem na konto bankowe:

Bem József Lengyel Kulturális Egyesület, OTP V. ker. fiók 11705008-20012759
z dopiskiem: ks. Danek.



■ W ostatnim okresie byliśmy świadkami wzruszających i pięknych uroczystości, których głównym bohaterem był ks. Zbigniew Czerniak, proboszcz Polskiej Parafii Personalnej.

11 czerwca w Ambasadzie RP w Budapeszcie Ambasador RP Rafał Wiśniewski wręczył księdzu Czerniakowi Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski nadany mu przez Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego w uznaniu wybitnych zasług w działalności na rzecz Polonii. W tej niezwykłej uroczystości poza przedstawicielami Polonii wzięli udział przybyli z terenu całych Węgier polscy księża i zakonnicy, pracujący dla Węgrów. Zaszczycił ją także swoją obecnością prymas Węgier, abp Budapesztu i Esztergomu, Péter Erdő.

W niedzielę 15 czerwca w Polskim Kościele na Kőbányi odbyła się pożegnalna Msza Święta, koncelebrowana przez ks. Zbigniewa Czerniaka i jego następcę na stanowisko proboszcza maszej parafii, ks. Leszka Kryżę. Przybyli też na nią specjalnie z Polski: Przełożony Generalny Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej ks. Tadeusz Winnicki i Ekonom Generalny TCh ks. Karol Kozłowski.

28 czerwca natomiast z okazji Dnia Polonii Węgierskiej ks. Zbigniew Czerniak otrzyma kolejne wyróżnienie – Nagrodę „Za Zasługi dla Polonii Węgierskiej”.

– Księżę Zbyszku, serdecznie gratulujemy tych wszystkich odznaczeń, które są dowodem na to, że praca księdza dla nas, dla żyjących tu na węgierskiej ziemi Polaków i Polonii została zauważona i wysoko oceniona. Dumni jesteśmy z tego, ale zarazem serce nam krwawi, że ksiądz, który, mimo że młodszy od wielu z nas, był nam prawdziwym ojcem, do którego mogliśmy się zwracać właściwie w każdej sprawie, teraz nas opuszcza.

WZMOCNIONE

– Wybierając właśnie to, a nie inne Zgromadzenie, zdawałem sobie sprawę, że co jakiś czas będę musiał zmieniać kraj i zaczynać swą pracę właściwie od początku. Oczywiście każda zmiana to dla mnie nie tylko nowe wyzwanie, ale i przeżycie związane z jednej strony z rozstaniem, a z drugiej z wielką niewiadomą, co mnie czeka. Pamiętam chwilę, kiedy moi przełożeni skierowali mnie z Ukrainy do pracy na Węgry. Bardzo się bałem, zwłaszcza, że przyszło ono nagle i niewiele miałem czasu na życie się nawet z samą myślą. Na Ukrainie było na pewno ciężko, ale wiedziałem i czułem na każdym kroku, jak bardzo tamtejsza ludność, często nie znająca języka polskiego, potrzebuje kapłana. Zresztą o tym opowiadałem w wywiadzie, którego udzieliłem Pani zaraz po moim przyjeździe do Budapesztu.

Pamiętam dokładnie chwilę, kiedy stanąłem przed Polskim Kościołem, a było to 18 lipca 1998 r. w sobotę. Przywiozł mnie tutaj ksiądz Leszek Kryża, który oficjalnie od 15 czerwca jest mianowany na stanowisko tutejszego proboszcza. Wszystko tu było inne niż na Ukrainie, gdzie najczęściej kościoły, które przez dziesiątki lat służyły innym celom, były niemal w zupełnej ruinie.

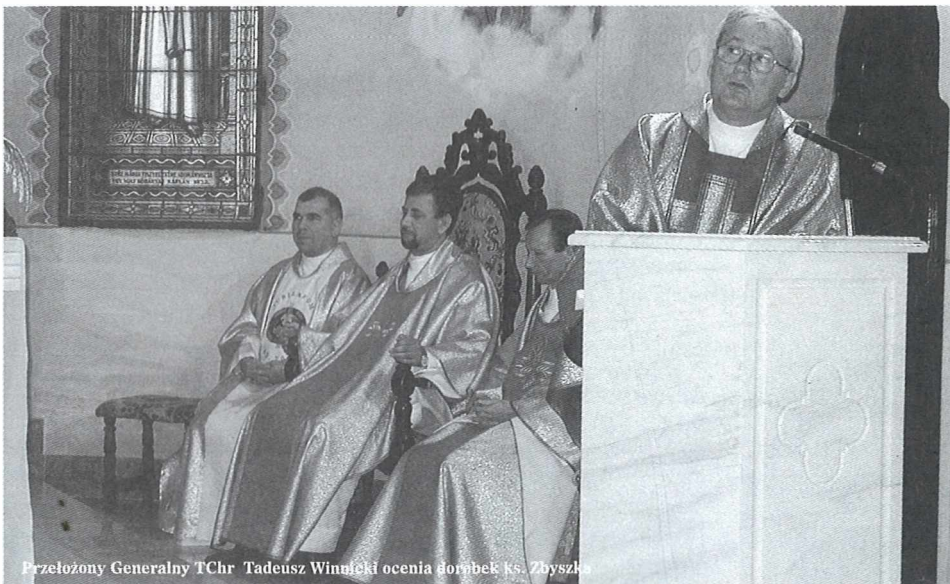
Tu stał kościół, który zawsze był kościołem od chwili jego poświęcenia w 1930 r., była parafia i to ogromna, bo na całe Węgry i nadzieja, że już wkrótce odzyskamy Dom Polski, co faktycznie się stało niedługo po moim przyjeździe. Wiedziałem od pierwszej chwili, że szybko muszę się nauczyć języka węgierskiego, aby móc odprawiać Msze Święte także dla mieszkających w okolicy Węgrów, którzy Kościół

Polski też uważali i uważają za swój, mimo że w tej części Kőbányi są kościoły węgierskie. Od pierwszej chwili spotkałem wielu wspaniałych ludzi, którzy bardzo mi przez cały czas pomagali.

– Ksiądz Przełożony nazwał księdza „księdzem Zbyszkiem Odnawicielem”. Bardzo dużo się zmieniło w samym kościele. Czy mógłby nam zatem ksiądz przypomnieć, jakie najważniejsze prace wykonał ksiądz w ciągu tych swoich pięciu lat.

– Bez pomocy tych wspaniałych ludzi, których Bóg postawił mi na mojej tutaj drodze wielu prac na pewno nie moglibyśmy wykonać. A było to wzmocnienie fundamentów kościoła, naprawa i malowanie elewacji kościoła i ogrodzenia kościoła, wykonanie nowego marmurowego ołtarza (konsekracji dokonał ks. kardynał Józef Glomp) i dwóch bocznych postumentów oraz ambonki, częściowe usunięcie pęknięć ścian wewnątrz kościoła, wykonanie kanalizacji deszczowej, renowacja ławek kościelnych i chóru, wymiana centralnego ogrzewania, instalacji elektrycznej, odnowa organów. Zaplanowałem też wymianę posadzek w kościele, ale robi to już ks. Leszek, który zgłosił się obejmując swe stanowisko jako „konserwator”. A słyszeliście to wszyscy Państwo będący na Mszy Świętej w dniu 15 czerwca.

– Finansowo pomógł mi, a właściwie nam, bo przecież chodzi tu o wszystkich parafian naszego kościoła, Episkopat Polski, Episkopat Węgier, niemiecka organizacja „Kościół w potrzebie” (Kirche in Not), niektóre Samorządy Mniejszości Polskiej, Węgierski Samorząd X dzielnicy i ofiarodawcy prywatni. Jeszcze raz wszystkim serdecznie za to dziękuję.



Przełożony Generalny TChr Tadeusz Winnicki ocenia dorobek ks. Zbyszka



– Bardzo do Księdza pasuje ten tytuł „Odnowiciel”. Był Ksiądz i odnowicielem duchowym, co widać choćby po liczbie wiernych w naszym kościele.

– I to mnie cieszy najbardziej. W Mszach św. uczestniczy coraz więcej rodzin nawet z małymi i całkiem małutkimi dziećmi. To nic, że one czasami płaczą, że może niektórym przeszkadzają. Zawsze dziękuję za to Bogu, że ich tu widzę. Ale duża w tym też zasługa naszych Sióstr Misjonarek, które mi w mojej pracy pomagają. I dzięki im za to.

– W ciągu tych pięciu lat zorganizował Ksiądz wiele pielgrzymek.

– To też uważałem za swój obowiązek. Na pewno największą była ta do Rzymu w roku jubileuszowym no i ta do Fatimy i innych miejsc kultu Matki Boskiej we Francji, Hiszpanii i Portugalii, z której właśnie 8 czerwca wróciliśmy. Ale udało się też poprowadzić pielgrzymkę do Polski w 2001 roku, na trasie której były m.in. takie sanktuaria jak: Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem, krakowskie Łagiewniki, Częstochowa, Niepokalanów, Licheń, Gnieźno i Poznań. O tych mniejszych już nie wspominam. Najważniejsze, że do udziału w pielgrzymce, zawsze znaleźli się chętni, co znaczy, że warto było je organizować.

– Wyjeżdża Ksiądz teraz tak daleko, na inny kontynent, aż do Brazylii.

– Szczerze mówiąc o Brazylii myślałem będąc jeszcze na Ukrainie. Żyje tam stara emigracja jeszcze z XIX i początku XX wieku, która najczęściej nie zna już języka polskiego. Będę musiał się więc nauczyć języka portugalskiego. W Brazylii i Ameryce Południowej jest 25 placówek Chrystusowców, w których pracuje ok. 45 współpracowników. Parafie mają od kilkunastu do kilkudziesięciu kaplic, do których trzeba dojeżdżać. A więc będzie to praca zupełnie inna niż ta na Węgrzech. Więcej będę mógł na ten temat powiedzieć za dwa lata po przyjeździe na urlop. Może wtedy uda mi się

choćby na krótką chwilę zatrzymać w Budapeszcie. Proszę mi wierzyć, że i ja ze łzami w oczach opuszczam Was, moich parafian, z którymi w ciągu tych pięciu lat naprawdę się bardzo zżyłem. Zawsze będę o was pamiętał w swoich modlitwach. Ale, jest tak, jak to powiedział założyciel naszego Stowarzyszenia kard. August Hlond „Między nami nie ma dali”.

– Dziękujemy Księdzu za wszystko co dla nas zrobił. I na nowej drodze życzymy Księdzu bardzo dużo dobrego, głównie opieki Boskiej. I proszę o nas nie zapominać.

Rozmawiała: Alicja Nagy

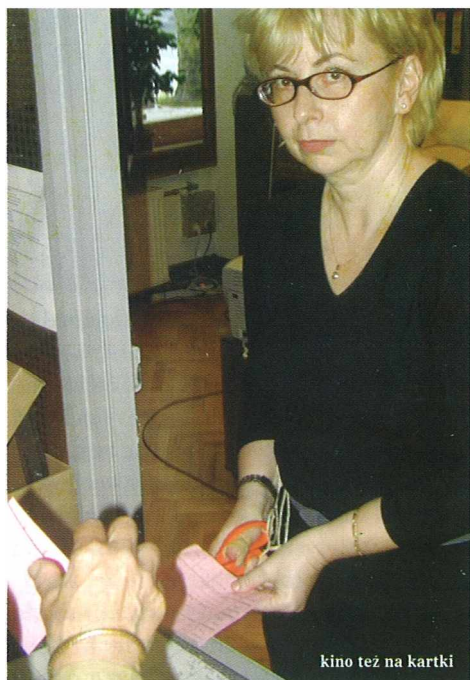




Niekonwencjonalnie

■ Do działalności SMP-ów można podchodzić różnie. Poniżej przytaczamy przykład dwóch, które naszym zdaniem zasługują na oddzielną uwagę.

Maria Felföldi i jej silna grupa z SMP II dzielnicy jak dotąd wyróżnia się akcjami niekonwencjonalnymi. Taką jest np. organizowany wspólnie z Instytutem Polskim cykl pn. Kinoteka, w ramach którego odbyły się już dwie projekcje (w marcu Rejs, w maju – Miś) połączone z kwizami i okolicznościowymi wystawami przyniesionych przez zaproszonych gości przedmiotów, zawsze związanych z okresem akcji filmu lub tematem. Bufet w tym dniu odpowiada warunkom okresu, np. przy Misiu obowiązywały kartki żywnościowe.



kino też na kartki



będą z tego deby



fajrant

Niekonwencjonalną można też określić akcję sadzenia drzewek w II dzielnicy: powstał tu pierwszy polonijny las, zadrzewiony przez około 60 polonusów i patronującego całej akcji burmistrza dzielnicy, Csabę Horvátha. A po pracy był piknik i wszyscy uczestnicy uznali, że w ten sposób spędzono wspólnie przyjemnie i pożytecznie kilka godzin.

Za godne odnotowania trzeba uznać starania SMP XVI dzielnicy, gdzie siłą motoryczną jest Małgorzata Soboltyńska. Zainicjowana przez DSMP przed czterema laty współpraca tej dzielnicy z dwiema dzielnicami Krakowa (VII. i XVI.) ma bardzo wymierne efekty. Bardzo żywe są kon-



miss misie



Urząd dał przykład



rodzinnie

takty młodzieży szkolnej. Dotychczas uczestniczyło w niej ponad 230 uczniów. Jest stała wymiana między szkołami muzycznymi, są częste wycieczki mieszkańców dzielnicy do Polski, oczywiście głównie do Krakowa, a współpraca artystów przynosi ciekawe wspólne ekspozycje. W tym roku w maju w Krakowie, w ramach dedykowanego Janowi Pawłowi II z okazji 25-lecia pontyfikatu I Krakowskiego Sympozjum „Narodowa Sztuka Polska” otwarto kolejną pn. „Święci Polsko-Węgierscy”, złożoną z prac 48 twórców. Otwarcia jej dokonał jeden z patronów sympozjum, Me-

tropolita krakowski ks. kardynał, Franciszek Macharski. Aktywność Małgorzaty Sobotyńskiej jest – i to cieszy – dostrzegana i tu na Węgrzech (w Dniu św. Wojciecha otrzymała medal ks. Danki) i w Krakowie (Złoty Medal Pamiątkowy Sympozjum). Również i w tej dzielnicy jest burmistrz-przyjaciół Polaków, w osobie Lajosa Mátyása Szabó.

Oto dwa dzielnicowe SMP-y, które powstały nie dla sprawowania urzędu i płatnych funkcji, lecz dla robienia dobrej roboty. Gratulujemy!

J.K.

wernisaż



węgierski herb Krakowa w rękach wiceprezydenta miasta



w uznaniu dla p. Sobotyńskiej

Dary Fundacji



■ Po blisko 10 latach istnienia Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” otworzyła się też na Polonie krajów Europy środkowej i południowej, które – bądźmy szczerzy – w opiekuńczych działaniach Macierzy latami „wisały nieco w powietrzu”, wszak długo Polonię kojarzono w Kraju tylko z Zachodem i Wschodem. W tym roku dowodami tego otwarcia może być zaproszenie dziennikarzy węgierskiej prasy polonijnej na zorganizowane w kwietniu warsztaty dziennikarskie oraz wyposażenie

biblioteki Domu Polskiego w sprzęt i książki oraz biblioteki PSK im. Józefa Bema w książki. Dary przekazał obu organizacjom wiceprezes Fundacji, b. ambasador RP na Węgrzech Grzegorz Łubczyk, który na spotkaniu w „Bemie” przedstawił program działania Fundacji i zachęcał do korzystania z jej pomocy. Przejawia się ona głównie w opiece nad mediami polonijnymi, szkołkami niedzielnymi i dokumentowaniem polskich śladów.

JK



zespół Dwa Bratanki

■ Zwyczajem ostatnich lat spotkanie pn. „Polskie Tradycje Wielkanocne” DSMP XIII dzielnic i PSK im. J. Bema zorganizowały w Domu Dzieci i Młodzieży przy ul. Dagály. Ks. proboszcz Zbigniew Czerniak poświęcił świąteczne jadło, a oprawę artystyczną dała młodzież z „Dwóch Bratanków”. Świąteczne życzenia przy jajeczku składało sobie nawzajem około 80 osób naszej polonijnej wspólnoty.

Wiosenne obchody

■ Mimo niezbyt łaskawej aury wiosennej w dniu urodzin patrona naszego Stowarzyszenia gen. Józefa Bema (14 marca) pod jego pomnikiem zebrała się liczna grupa budapeszteńskiej Polonii. Nieco mniej przeszło stąd złożyć kwiaty pod tablicą twórcy tego pomnika, Jánosa Istóka. W kwietniu, w rocznicę zajęcia Węgier

przez Niemców złożyliśmy tradycyjnie hołd pierwszym polskim ofiarom tej okupacji składając kwiaty pod tablicą przy ul. Fő oraz tablicą upamiętniającą miejsce kaźni i męczeństwa działających na uchodźstwie polskich patriotów, na murze byłego więzienia Gestapo przy ul. Gyorskoci.



NASZA ULKA

■ Już trzy miesiące upłynęły od nagłej śmierci naszej, wielu członków Stowarzyszenia Bema, i mojej osobistej przyjaciółki prof. dr hab. Urszuli Kaczmarek, a ciągle jeszcze wydaje nam się, że jest to jakieś nieporozumienie, że Urszula po prostu zjawia się któregoś dnia w Stowarzyszeniu, wiedząc, kiedy może nas zastać. Ona doskonale o tym wiedziała, bywała bowiem u nas już od początku lat osiemdziesiątych, kiedy to jako młody pracownik naukowy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, który pracę doktorską napisał na temat aksjologicznych aspektów polskiej krytyki literackiej, pracę habilitacyjną postanowił poświęcić kulturze zbiorowości polonijnych Europy Środkowej tj. Czechosłowacji, NRD, Węgier, Rumunii i Bułgarii.

Książkę na temat Polonii węgierskiej wydał już wcześniej, jeszcze w końcu lat siedemdziesiątych, Mieczysław Wieliczko, a ponadto od 1958 roku działało Stowarzyszenie Bema. Wiedziała więc ona, gdzie może śmiało zapukać i gdzie na pewno znajdzie pomoc. A że była osobą bardzo przyjaźnie nastawioną do ludzi i bardzo ciekawską, każdy z naszego środowiska przyjmował ją z otwartymi rękami. Pamiętam Ją jeszcze, kiedy jako pilot jeździła z polskimi grupami na Węgry, do Rumunii, Bułgarii, wykorzystując każdą wolną dla siebie chwilę na prowadzenie badań. Artykuły, które później publikowała w kraju wprawiały w szok wielu ówczesnych pracowników MSZ, a także i wielu z nas. Ona osobiście знаła jeszcze ś.p. pana Łopatę, panią Tóthową, będącą prawdziwą kopalnią wiedzy o tej dawnej Kőbányi, przebywała w Istvánmajor, gdzie zaprzyjaźniła się z tymi mieszkańcami wsi, którzy mówią „po lengyelsku”, brała udział w niektórych odpustach byłych mieszkańców Derenku, jeździła do rodziny Brosiów do Tata. Była chyba wszędzie tam, gdzie czegoś mogła się dowiedzieć na temat naszej Polonii, naszych Polaków. Już w 1997 r. wysłała jej poważna praca poświęcona kulturze zbiorowości polonijnych we wspomnianych wyżej krajach, w tym i naszej w latach 1945-89. Otrzymałam ją z piękną dedykacją: „Ludzie pozbawieni tradycji to jakby wychodźcy bez własnego dziedzictwa. Jest to armia, która stale obozuje, ale nigdy nie zatrzymuje się na dłużej”

(A. de Saint-Exupéry).



Drogiej Ali z gorącą prośbą o życzliwą lekturę

Ulka

A w dwa lata później wydała następną książkę na temat naszej węgierskiej Polonii – „Na węgierskiej ziemi. Rzecz o Polonii węgierskiej”

Nie mogę powstrzymać łez czytając jej dedykację: „Ojczyznę Waszą Wy sami jesteście” (W. Gombrowicz). Drogiej Ali z gorącym podziękowaniem za wszystko, co dla mnie zrobiła, za daleko posuniętą pomoc i dobre serce, a także z prośbą o krytyczną lekturę.

Ulka Kaczmarek

Nie wiem, co ja dla Niej zrobiłam. Każde spotkanie z Nią było bowiem dla mnie wielką przyjemnością, nie mogłyśmy się ze sobą „nagadać”. Wiedziałam, że w każdej sprawie mogę się do Niej zwrócić i zawsze chętnie mi pomoże, jeśli już nie inaczej, to przynajmniej radą. Chętnie brała udział w organizowanych przez kierowane już przeze mnie Stowarzyszenie konferencjach naukowych (150-lecie Węgierskiej Wiosny Ludów i udziału w niej Polaków, 60-lecie uchodźstwa polskiego na Węgry w czasie II. wojny światowej). Nie zostawiła mnie bez pomocy przy przygotowywaniu jubileuszu 40-lecia Stowarzyszenia Bema. Spotykając się z nią na różnych zjazdach polonijnych za granicą (w Polsce, a w ubieg-

łym roku w Rumunii w Suczawie) najważniejszym tematem były dla Niej sprawy naszej Polonii. Podczas Jej ostatniego pobytu w Budapeszcie z okazji konferencji zorganizowanej przez OSMP, gdzie wygłosiła referat o źródłach polskości Polonii węgierskiej dodawała mi sił do pracy przed zbliżającym się jubileuszem 45-lecia. Obiecała swój przyjazd. Niestety, nie jest to nam, nie jest to mnie dane. Jak bardzo będzie Jej brakowało. Tyle spraw chciałam z nią jeszcze omówić na temat książeczki, którą dla uczczenia jubileuszu zamierzamy wydać, w tyłu sprawach zasięgnąć Jej fachowej rady. Mimo, że fizycznie już Jej nie ma, czuję, że duchowo przebywa z nami. Bo była dla nas prawdziwym przyjacielem, a ten nigdy nie zostawia swych przyjaciół w potrzebie.

Urszulko, pamięć o Tobie będzie żyła wśród nas przynajmniej tak długo, jak my, którzy mieliśmy Cię zaszczyt znać osobiście i żyjemy. A potem o Tobie mówić będą Twoje liczne artykuły i Twoje książki.

Alicja Nagy

Rocznice

780 lat temu w Wieliczce pod Krakowem odkryto pokłady soli kamiennej.

530 lat temu urodził się największy polski astronom – Mikołaj Kopernik, który „zatrzymał Słońce, ruszył Ziemię”; autor słynnego dzieła „O obrotach ciał niebieskich”.

500 lat temu urodził się Andrzej Frycz Modrzewski pisarz, najwybitniejszy myśliciel polskiego Odrodzenia, autor dzieła „O naprawie Rzeczypospolitej”

330 lat temu Sejm Rzeczypospolitej uchwalił utworzenie Komisji Edukacji Narodowej – pierwszego na świecie ministerstwa oświaty.

200 lat temu urodził się generał Jerzy Bułharyn uczestnik Powstania Listopadowego oraz węgierskiej Wiosny Ludów 1848/49 r.

175 lat temu urodził książę Józef Woroniecki, brat Mieczysława, dowódca Polskiego Legionu Kawalerii w Siedmiogrodzie w 1849 roku.

130 lat temu zmarł Paweł Edmund Strzelecki słynny badacz-podróżnik Ameryki Południowej i Australii. Zbadał dokładnie pasmo tamtejszych gór nazywając jego najwyższy szczyt górą Tadeusza Kościuszki.

100 lat temu urodził się hrabia Paweł Dombowski, badacz przeszłości polsko-węgierskiej, dyplomata, prezes Związku Węgierskiego w okupowanej Polsce. J.K.

Honorowy obywatel Krakowa



fol. Jacek Kozioł



■ Z trudem zapewne znaleźlibyśmy wśród naszych członków, a także przedstawicieli węgierskiej Polonii kogoś, komu nazwisko Istvána Kovácsa byłoby zupełnie obce. Jest on znanym współczesnym pisarzem, znakomitym poetą, tłumaczem literatury polskiej na język węgierski, a przede wszystkim największym specjalistą jeśli idzie o udział Polaków w Węgierskiej Wiośnie Ludów a latach 1848-49. Już w 1984 roku ukazała się jego pierwsza książka o naszym patronie, generale Józefie Bemie zatytułowana *Tak żył Józef Bem*. Choćby tylko z tego powodu byłby zapraszany na spotkania literackie do naszego Stowarzyszenia. A że znał dobrze język polski, nawet Polacy, którzy dopiero co przybyli na Węgry (w latach osiemdziesiątych częste były jeszcze małżeństwa polsko-węgierskie) mogli bez problemu się z nim porozumiewać. Do 1990 r. pracował na ELTE na Wydziale Filologii Polskiej, a w 1995 roku dzięki jego staraniom udało się stworzyć polonistykę na Uniwersytecie Katolickim im. Pétera Pázmánya. Istvána Kovácsa pociągała jednak i praca dyplomatyczna w Polsce, bo jak to niejednokrotnie podkreślał, tam mógł naprawdę wiele zrobić na polu tradycyjnej tysiącletniej przyjaźni węgiersko-polskiej, ale miał też tam łatwiejszy dostęp do wielu materiałów źródłowych. A że jest to człowiek ogromnie pracowity, może się pochwalić naprawdę ogromnym dorobkiem. Najpierw przez 4 lata, od 1990 do 1994 r. pełnił funkcję radcy kulturalnego w ambasadzie RW

w Warszawie, a następnie przez rok był Konsulem Generalnym nowo otwartego Konsulatu Generalnego w Krakowie (działał takowy już w latach 1918-1939). Na to stanowisko István Kovács został powołany ponownie w 1999 r. Kiedy w 2000 r. Kraków stał się jedną z kulturalnych stolic Europy jako komisarz ministerialny organizował tam przez rok węgierskie imprezy, dzięki którym obok kultury polskiej najbogaciej zaprezentowała się właśnie kultura węgierska. Z jego inicjatywy i finansowemu poparciu wyszło prawie dwadzieścia książek, w tym trzy albumy z historii sztuki, co doprowadziło do ponownego pojawienia się na polskim rynku węgierskich książek. Dzięki temu sukcesowi Węgry stały się honorowym gościem Międzynarodowych Targów Książki w Krakowie w 2000 r.



fol. Jacek Kozioł

Wiosną 1999 r. po polsku ukazała się znakomita monografia Istvána Kovácsa „Polacy w węgierskich walkach niepodległościowych 1848-49”, uznana przez Towarzystwo Polskich Historyków i Instytut Historyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego za najlepszą pracę historyczną środkowo-europejską. Została też ona wyróżniona w 2001 r. poważną Nagrodą Wereszycki-Felczak. Dużym sukcesem i zawodowym i czytelniczym cieszy się wydana w 2002 r. w języku polskim monografia „Józef Bem – bohater wiecznych nadziei”.

I właśnie w dniu 5 czerwca István Kovács, którego misja dyplomatyczna w Polsce zbliża się do końca, otrzymał tytuł Obywatela Honorowego m. Królewskiego Krakowa. Wcześniej stał się Obywatелеm Honorowym Jarosławia i Zwierzyńca.

W ciągu 4 lat pracy na stanowisku konsula w Krakowie doprowadził do odsłonięcia ponad 20 rozmaitych pomników węgierskich, tablic pamiątkowych, do nawiązania całej ilości kontaktów partnerskich i wystąpił z ponad stoma wykładami na temat węgiersko-polskich stosunków historycznych.

Jedną z ostatnich dużych imprez, której był współorganizatorem były Dni Kultury Węgierskiej w Krośnie w dniach 9-11 maja 2003 r. W ich ramach odsłonięto trzy tablice Bálinta Balassiego: w Nowym Żmigrodzie, Rymanowie oraz na Zamku Kamieńskim. (Dla przypomnienia podam, że już w 1995 r. doprowadził on do odsłonięcia tablicy Balassiego w Krakowie). Z tej okazji ukazał się też ponownie wybór wierszy Balassiego w języku polskim.

Serdecznie gratulujemy naszemu przyjacielowi, Istvánowi Kovácsowi tego zaszczytnego tytułu. A jest on tym bardziej wymowny, że otrzymał go jako 54 osoba (w ciągu 153 lat) i jako pierwszy Węgier. Znalazł się tym samym w gronie takich osobistości, jak: pisarze Sławomir Mrożek i Stanisław Lem, poeci – laureaci Nagrody Nobla – Czesław Miłosz i Wisława Szymborska, politycy polskiego pochodzenia – Lech Wałęsa i prof. Zbigniew Brzezinski, a z zagranicznych Margaret Thatcher, Georg Bush senior, Sergej Kowaljow – rosyjski aktywista walki o prawa człowieka i angielski historyk Norman Davies.

Dla przypomnienia warto dodać, że Istvána Kovácsa swego czasu wyróżniono też nagrodą „Za zasługi dla Polonii Węgierskiej”

Alicja Nagy

Tak się złożyło, że jesień ubiegłego roku i wiosna br. obfituje w jubileusze. W Budapeszcie my, PSK im. J. Bema, przygotowujemy się do obchodów 45-lecia. W Warszawie, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Węgierskiej obchodziło 10-lecie istnienia, Federacja SPW liczy sobie 30 lat, a jej Prezes, Jan Stolarski przed kilku dniami obchodził swe 90. urodziny. Z tej też okazji zawitaliśmy do warszawskich jubilatów.

■ Głos Polonii: Węgry są obecne w Pana życiu od wczesnej młodości. Wiem, że ten niezwykle romans zaczął się podczas II wojny światowej. Panie Prezesie, proszę powiedzieć, kiedy i gdzie to miało miejsce?

Jan Stolarski: W 1939 roku byłem studentem IV roku Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie. 1 maja zostałem zmobilizowany w stopniu kaprała podchorążego i służyłem w Przemyśle. Pamiętam 1 września zostałem przydzielony do 53 pułku piechoty, który walczył z Niemcami. Na rozkaz gen. Boruty Spiechowicza przekroczyłem wraz z moim oddziałem granicę węgierską 23 września 1939 roku. Pamiętam dużą bramę z napisem: Witamy". Byliśmy tak zmęczeni fizycznie i rozbici moralnie, że nie wiedzieliśmy, czy w ten sposób Węgrzy nas witają, czy czekają na Niemców. Razem z kolegami trafiliśmy do wioski Vámosmikola.

Po kilku dniach aklimatyzacji w tej niedużej miejscowości chodziłem jej ulicami. Była to pora winobrania i zbioru owoców. W jednym zaułku dostrzegłem drzewko śliwy obwieszone dorodnymi węgierkami. Chciałem je kupić, a dostałem za darmo. Kolejnego dnia znów udałem się po śliwki. Zwróciłem uwagę, że młoda Węgierka, sprzedająca mi owoce bez zapłaty, ma piękne oczy! Te śliwki, jak się później okazało, miały wpływ na całe moje życie...

G.P.: Z jaką wiedzą i stosunkiem do Węgrów wrócił Pan do Polski po zakończeniu wojny?

J.S.: Do 1941 roku byliśmy przygotowywani do wyjazdu do Armii Polskiej we Francji. Najpierw wysłano lotników, potem czołgistów, później zawodowych podchorążych, wreszcie do Jugosławii wkroczyli Niemcy i odcięli drogę naszym przerzutom. Czasu jednak nie marnowałem i od początku uczyłem się węgierskiego. Ułatwiło mi to poznawanie kraju i jego mieszkańców. Stopniowo też poznawałem najbliższe położone miasta: Vác, Esztergom, w końcu Budapeszt, który bardzo mi się spodobał. Uznałem, że większość Węgrów



Romans z Węgrami

Rozmowa z Jubilatem

— Janem Stolarskim,

Prezesem Federacji

Stowarzyszeń Polsko-Węgierskich

to ludzie rzetelni, prawdomówni i co nader ważne, wobec nas Polaków, bardzo życzliwi. Wracałem do Polski z przekonaniem, że my jesteśmy życiowo bardziej zaradni, natomiast Węgrzy górują nad nami pracowitością. Jako uchodźca wojskowy w sumie 5 lat przebywałem na Węgrzech.

GP: Kiedy i co sprawiło, że podjął Pan działalność na rzecz zbliżenia i przyjaźni polsko-węgierskiej?

J.S.: W 1956 roku z Warszawy przeniosłem się z rodziną do Piotrkowa Trybunalskiego, w którym podjąłem pracę w nowobudowanej fabryce maszyn górniczych, zwanej później „Pioma”. Powierzono mi organizację eksportu urządzeń do Chin, co przez wiele lat intensywnie mnie angażowało.

Impuls węgierski, o który Pan pyta, pojawił się w 1972 roku wraz z nowym pracownikiem fabryki – Rudolfem Klemensem, Węgrem z pochodzenia. Gdy dowiedział się, że wojnę spędziłem pod węgier-

skim niebem, zaprzyjaźnił się ze mną, a po roku zaproponował wspólne zorganizowanie wieczoru poezji Sándora Petőfiiego. W sali miejscowej biblioteki publicznej zebrało się około stu osób. Ta udana impreza dała nam sygnał do założenia Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Piotrkowie Trybunalskim, co stało się faktem w 1973 roku. Jako jego pierwszy prezes sprawowałem tę funkcję przez 15 lat.

G.P.: Jakie dokonania cechują lata Pańskiej działalności w Piotrkowie?

J.S.: Z dość długiej listy wymienię tu hasłowo tylko najważniejsze przedsięwzięcia piotrkowskiego TPP: 13 jednorocznych kursów języka węgierskiego, 60 prelekcji i wykładów, ukazujących stosunki polsko-węgierskie na przestrzeni tysiąca lat, z udziałem znawców tematu z Polski i Węgier, niezliczona ilość wieczorów literackich, które zawsze łączyliśmy z koncertami muzyki węgierskiej. Widać było ciekawie, skoro na każdym takim spotkaniu średnio zjawiało się około 200 osób, co wzbudzało zazdrość innego towarzystwa, uznawanego przez ówczesne władze za jedynie słuszne. Od 1979 roku prowadzone były 2-tygodniowe wyjazdy grupowe do pracy przy winobraniu i owocobraniu. Uczestniczyło w nich w sumie ponad 1300 członków Towarzystwa. Potem w rewanżu gościliśmy u siebie około 200 Węgrów z miejscowości, które przyjmowały piotrkowian. Lokalną sławę zdobyły sobie „Bale Węgierskie”. Na karnawałowe, dobre zabawy z mocnymi akcentami madziarskimi zapraszaliśmy łącznie 6 razy. W 1985 roku nakładem Towarzystwa wydaliśmy „Wybór poezji węgierskiej” w przekładzie Adama Kozłowskiego.

Dodam jeszcze, że w okresie piotrkowskiej działalności społecznej udało mi się doprowadzić do utworzenia odrębnych pol-



fotografia: z nielicznych pamiątek uchodźstwa

sko-węgierskich towarzystw w położonych niepodala miastach: Tomaszowie Mazowieckim, Opocznie, Radomsku, Kuluskach i Belchatowie.

G.P: Można tylko pogratulować Panu aktywności! Dokonania te pewnie sprawiły, że szefowie innych Towarzystw wybrali Pana prezesem całej Federacji...

J.S: Stało się to w 1983 roku na zjeździe prezesów Towarzystw w Poznaniu. Ze względu na stołeczność miasta w 1985 roku przenieśliśmy siedzibę Federacji z Poznania do Warszawy. Oprócz utrzymania dotychczasowych zaczęliśmy tworzyć nowe ośrodki przyjaciół Węgrów. Szczególnie się cieszę ze współzałożenia Warszawskiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej im. Józsefa Antalla, seniora, które niedawno obchodziło 10-lecie swej aktywnej działalności. Nowe Towarzystwa powstały też w Lublinie, Częstochowie, Olsztynie, Gnieźnie, a ostatnio w 2002 roku w Piwnicznej. Łącznie na obszarze całego kraju obecnie istnieją 22 ośrodki polsko-węgierskiej przyjaźni.

G.P: Nie wspominał Pan o pewnej książce. Na pozytywne konto Federacji i osobiście jego Prezesa zapisałbym jeszcze unikalny zbiór pamiątek uchodźców.

J.S: Wymaga tego choćby skromność. Jest jednak faktem, że wielką satysfakcję sprawiło mi – po kilku latach prac redakcyjnych i starań o niezbędne środki – wydanie "Wspomnień polskich uchodźców na Węgrzech w latach 1939-1945". Ta książka ukazała się w 1999 roku czyli w 60-rocznicę naszego uchodźstwa na ziemi węgierskiej. Ten zbiór wspomnień to nasze zbiorowe podziękowanie Węgrom za wszystko, co w latach wojny ofiarowali takim jak ja. Dodam, że dzięki inicjatywie Pana Grzegorza Łubczyka, ówczesnego ambasadora naszego kraju, wspomnienia zostały przetłumaczone na język węgierski i ukazały się pod trafnym tytułem *Menekült Rapszódia*, czyli *Uchodźcza Rapsodia*.

G.P: A problemy? Co spędza sen z oczu Panu Prezesowi?

J.S: W działalności społecznej nigdy ich nie brakuje, Naszą największą bolączką

jest to, że ani Towarzystwa, ani Federacja nie otrzymują choćby najskromniejszej stałej dotacji budżetowej. Jak nam to utrudnia życie nie muszą chyba uzasadniać.

G.P: Gdyby miał Pan możliwość ułożenia sobie na nowo życia, to Węgry jakie zajmowałyby w nim miejsce?

J.S: Równie ważne, co obecnie. W okresie wojennej grozy na Węgrzech znalazłem drugi dom. Do domu się wraca, o domu się nie zapomina.

GP: Szanowny Jubilacie! Z okazji 90. urodzin proszę przyjąć od Redakcji Głosu Polonii życzenia zdrowia i wszelkiej pomysłowości dla Pana osobiście i Małżonki, Pani Marii, która ongiś nie żałowała Panu śliwek, a bez wsparcia której później chyba trudno byłoby być aktywnym prezesem Federacji!

J.S: Ma Pan całkowitą rację. Z całego serca dziękuję za życzenia od Głosu Polonii, którego od lat jestem wiernym czytelnikiem.

Rozmawiał: Jerzy Królikowski

Przyjaźń na codzień

■ Warszawskie Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Węgierskiej im. J. Antalla seniora - utworzone, by pielęgnować przyjaźń polsko-węgierską i upowszechniać wiedzę o Węgrzech w Warszawie - założyło w 1992 roku grono osób, których los związał z Węgrami. Znaczącą pomoc w realizacji inicjatywy udzieliła Federacja Stowarzyszeń Polsko-Węgierskich i jej prezes Jan Stolarski. Pierwszym prezesem Towarzystwa został śp. Konstanty Słomiński.

"Jako mała organizacja społeczna, nie posiadająca własnych funduszy, jesteśmy uzależnieni od warszawskich urzędów, instytucji oraz osób prywatnych, wspierających naszą działalność" - mówi obecna prezes Towarzystwa, Dominika Łubczyk. "Jesteśmy w trakcie rozmów z firmami, które zechciałyby zostać sponsorami inicjatyw WTPPW. Widzimy w tym szansę przede wszystkim dla tych firm węgierskich, które prowadzą działalność gospodarczą w Polsce i mogłyby stać się w ten sposób mecenasami kultury węgierskiej poza granicami swojego kraju."

Znaczny jest dotychczasowy dorobek warszawskiej organizacji. Oprócz comiesięcznych spotkań odbywających się



w Węgierskim Instytucie Kultury, Towarzystwo zainicjowało lub było współorganizatorem wielu przedsięwzięć. Jednym z pierwszych było odsłonięcie dwóch tablic pamiątkowych, w języku polskim i węgierskim: w Archikatedrze Gnieźnieńskiej oraz w Bazylice w Esztergomie. Tablice zostały ufundowane przez wrocławskie koło byłych żołnierzy polskich internowanych na Węgrzech podczas II wojny światowej,

a w delegacji polskiej na Węgry wzięli udział członkowie towarzystw z Warszawy, Łodzi i Wrocławia.

Jeszcze w pierwszym roku działalności, w grudniu 1992, w Podkowie Leśnej pod Warszawą odbyła się Sesja Polsko-Węgierska, poświęcona udziałowi Węgrów w walkach o wolność Polski. Jednym z prelegentów był Ákos Engelmayr, ówczesny Ambasador RW w Polsce.

Ważnym wydarzeniem, można nawet powiedzieć - prestiżowym, dla wszystkich stowarzyszeń polsko-węgierskich w Polsce, była wizyta w Sejmie RP oraz spotkanie z posłami Parlamentu RW, członkami Węgierskiej Grupy Międzyparlamentarnej. Spotkanie odbyło się w maju 1993 roku i dotyczyło możliwości poszerzenia kontaktów i współpracy polsko-węgierskiej w wielu dziedzinach.

W kronice roku 1994 odnotowano dwie ważne uroczystości. W kwietniu na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, w Kwaterze weteranów Powstania 1863 r. dokonano uroczystego odsłonięcia tablicy upamiętniającej udział Węgrów w Powstaniu Styczniowym. Trud prac związanych z wykonaniem i odsłonięciem tablicy spoczywał na barkach ówczesnego v-ce Prezesa WTPPW Rafała Kołłątaja-Srzednickiego oraz członka Towarzystwa Tadeusza Burchackiego. W uroczystościach wzięł udział, przebywający wówczas z wizytą w Polsce,

prof. György Szabad, przewodniczący Parlamentu RW. Tablicę udało się ufundować dzięki wsparciu ze strony Urzędu Wojewody Warszawskiego oraz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Drugim ważnym wydarzeniem roku 1994 było uroczyste poświęcenie ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej w Kościele Skalnym na Górze Gellérta. W tej uroczystości uczestniczyła spora grupa pielgrzymów z Warszawy. Należy przypomnieć, że prezesem Komitetu d/s Rekonstrukcji Kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej – Królowej Polski w Budapeszcie był członek WTPPW, Mieczysław Ostoja-Mitkiewicz. Dwa lata później (w 1996), również dzięki staraniom pana Mieczysława, przekazano wiele przedmiotów do kaplicy, m.in. klęcznik, fotele, ambonkę pod mszał, stolik do naczyń liturgicznych. Na rzecz rekonstrukcji Kaplicy udało się pozyskać przychylność wielu instytucji oraz prywatnych ofiarodawców i dzięki ich wsparciu finansowemu doprowadzono tę inicjatywę do końca. Wiele działań w tym zakresie było inicjowanych przez Federację Stowarzyszeń Polsko-Węgierskich. W kwietniu 1995 roku odbyła się ogromna uroczystość religijno-patriotyczna, wieńcząca jakby to dzieło. Wręczono wtedy pamiątkowe medale wszystkim tym, którzy przyczynili się do sukcesu rekonstrukcji – ks. kardynałowi Józefowi Glempowi, Prymasowi Polski, pod patronatem którego działał Komitet, członkom Komitetu Honorowego, wszystkim Fundatorom i Ofiarodawcom. Uroczystość uświetnił wspaniały koncert w wykonaniu Orkiestry Koncertowej Wojska Polskiego im. Stanisława Moniuszki oraz Chóru Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

Na rok 1996 przypadła 100 rocznica urodzin patrona Towarzystwa – Józsefa Antalla seniora. Towarzystwo wraz z Muzeum Wojska Polskiego oraz Węgierskim Instytutem Kultury zorganizowało wystawę w Muzeum Wojska, pt. "József Antall senior - w stulecie urodzin. Pomoc Polakom na Węgrzech 1939-1945". Ze strony Towarzystwa pracom organizacyjnym przewodniczył red. Tadeusz Olszański.

W omawianym okresie, tj. w latach 1992-1996, dzięki staraniom Mieczysława Ostojy-Mitkiewicza podjęto uchwałę o nadaniu nowym ulicom na warszawskim Tarchominie nazw: Henryka Sławika, ks. Béli Vargi oraz Przyjaciół Węgier.

Na kolejne lata Towarzystwo postawiło sobie za cel poszerzenie dotychczasowej działalności, tak by organizowane imprezy stały się atrakcyjne również dla szerszego grona odbiorców, a więc i dla takich osób,



które wcześniej nie były związane z jakąkolwiek działalnością polsko-węgierską. Towarzystwo podjęło próbę dotarcia do szkół i zainteresowania ich tematyką węgierską. Stało się to możliwe dzięki bliskiej współpracy kolejnego prezesa WTPPW Dariusza Kostrzębskiego ze środowiskiem szkolnym i Fundacją Panonia, zajmującą się wówczas współpracą między młodzieżą polską a węgierską. W latach 1997-98 Towarzystwo było współorganizatorem Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy o Węgrzech dla uczniów szkół średnich i podstawowych, zorganizowanego dla uczczenia 150 rocznicy Wiosny Ludów. Współorganizowało także, w latach 1998-99, warsztaty rękodzielnicze dla dzieci i młodzieży polskiej na Węgrzech. Te wyjazdy zaowocowały nowymi kontaktami – przez dwa lata polscy nauczyciele wychowania plastycznego i techniki ze szkół podstawowych doskonalili swe umiejętności w ramach Ogólnopolskich Warsztatów Szkoleniowych w Muzeum Zabawek w Kecskeméce.

Kolejną sferą na polu działań Towarzystwa jest węgierska kinematografia. Od początku istnienia Towarzystwa organizowane są spotkania filmowe – prelekcje, spotkania z aktorami, projekcje filmowe – a tymi sprawami zajmuje się red. Adam Horoszczak, podobno najlepszy znawca filmu węgierskiego w Polsce. Dzięki tym działaniom Towarzystwo prezentuje rocznie 2-3 węgierskie nowości filmowe bądź teatralne.

Jesienią ubiegłego roku Towarzystwo obchodziło 10-lecie powstania. Prócz oficjalnej części obchodów jubileusz uczczono wspólną wycieczką na Węgry. Wycieczki, to nowa inicjatywa w działalności Towarzystwa. W tym roku we wrześniu członkowie Towarzystwa, ich rodziny oraz znajomi, odwiedzą kraj bratanków – w tak zorganizowanej grupie – już po raz trzeci. Inicjatywa ta wydaje się jeszcze ciekawsza

i przez to, że każdego roku wycieczkowicze poznają inny zakątek Węgier, a trasy wycieczek wcale nie biegną utartymi szlakami turystycznymi. "W roli przewodnika naszych wycieczek znakomicie się sprawdza v-ce Prezes Towarzystwa Władysław Żeleński" – podkreśla Dominika Łubczyk, która wraz z Magdą Zielińską z zarządu, zajmuje się planowaniem i organizacją wycieczek.

Wcześniej była mowa o szkołach. Kontakty ze szkołami warszawskimi są nadal utrzymywane. Działalność ta nie jest jednak prowadzona na tak szeroką skalę, jak kilka lat wcześniej – obecnie Towarzystwo współpracuje z 4 szkołami. Spotkania dla uczniów są organizowane przede wszystkim w ramach codziennych lekcji, i odbywają się w szkołach. Tym kontaktom patronują dwie długoletnie członkinie zarządu – Aleksandra Kopczyńska i Zofia Lang.

Nad kontaktami z Ambasadą RW w Warszawie pieczę trzyma Alicja Małobęcka z zarządu, która wraz z Zofią Lang opracowuje i przygotowuje różne materiały węgierskie, potrzebne do pracy w Towarzystwie.

Towarzystwo wydaje też swoją gazetkę – „Wiadomości Polsko-Węgierskie”, którą prowadzi Robert Trzaska, członek zarządu. To też nowa inicjatywa. Dotychczas ukazało się 25 numerów gazetki. Zwykle jest ona rozdawana na comiesięcznych spotkaniach Towarzystwa. Pan Robert troszczy się też o stronę internetową, na którą warto zerknąć w wolnej chwili (www.tppw.glt.pl).

Teraz zbliża się okres wakacyjny i wszyscy już powoli szykują się do wrześniowego wyjazdu na Węgry. Zaplanowana trasa (zachodnie miasta węgierskie, m.in. Sopron, Kőszeg, Szombathely) jest bardzo ciekawa, należy życzyć tylko SZEROKIEJ DROGI.

Jerzy Królikowski

Dzień Kobiet, Matki, Dziecka

■ W Dniu Dziecka na terenach wokół Hali Petőfi'ego w stołecznym Parku Miejskim ustawiono kilka namiotów tworzących Ulicę Narodów. Był i namiot polski, którego gospodarzem było Polskie Narodowe Przedstawicielstwo Turystyczne. Budapeszteńska działwa mogła u nas rysować, zapoznawać się z Polską. Po południu wystąpił Zespół Taneczny „Polonez”. Nie mamy odpowiedzi na pytanie, dlaczego nie doszło do zapowiadzanego występu „Dwóch Bratanków”?... Warto może sprawę jak najszybciej wyjaśnić i przeprosić organizatorów za stworzony kłopot. (j.k.)



■ Trzy Dni Wiosny, trzy dni miłe, bo Dni Świąt najdroższych nam istot: Kobiet, Matek, i Pocięch. Kobiety „bemowskie” zebrały się w siedzibie stowarzyszenia, by wysłuchać przygotowany specjalnie dla nich



koncert fortepianowy w wykonaniu pianisty jazzowego i kompozytora w jednej osobie, Tibora Márkusa. Za sprawą OSMF nasze Panie otrzymały symboliczne kwiaty i czekolady.

podziękowania Mamom



■ Święto Matki to jedno z najpiękniejszych świąt, bo nawet jeśli samemu nie jest się matką, to każdy z nas miał, a może jeszcze ma matkę. Polonia nasza obchodzi je zawsze w trzecią niedzielę maja i – jak to zaznaczył ksiądz proboszcz Zbigniew Czerniak – dzięki Asi Priszler, obecnie przewodniczącej Klubu Rodzin Polsko-Węgierskich w Újpeszcie – w Kościele Skalnym pod Górą Gellérta, gdzie znajduje się Kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej. Dzięki temu dzień ten wyróżnia się od innych niedziel w roku, kiedy to chodzimy na Mszę św. do Kościoła Polskiego. A po uroczystej Mszy św. i litanii do Matki Boskiej młodzież przygotowuje dla nas koncert literacko-muzyczny. W tym roku wystąpiła

młodzież ze Szkołki Polonijnej w Újpeszcie, na skrzypcach grał Lajos Bodó. Dzieci obdarowały nas – wszystkie mamy – pięknymi kwiatami, tym piękniejszymi, że ofiarowanymi z serca. Na zakończenie zaś, ale już przed kościołem czekała nas jeszcze jedna niespodzianka: napoje i słodycze, a wszystko po to, by do maksimum osłodzić nam matkom ten i tak piękny dzień. W tym roku jednak dzień ten przesłonił nam nieco cień informacji z ust ukochanego i szanowanego przez nas wszystkich księdza proboszcza, Zbigniewa Czerniaka, który oznajmił nam, że jest to ostatnia jego uroczystość z nami, bowiem wyjeżdża po pięciu latach pracy u nas na dalszą misję, tym razem do Brazylii. (a)



i ruszyła pierwsza para...

■ W maju progi naszego Stowarzyszenia przekroczyła kilkudziesięciosobowa grupa polonusów z Anglii, którzy przebywali na Węgrzech na wycieczce. Podczas rozmów z rodakami znad Tamizy dowiedzieliśmy się, że co poniektórzy mieli dawniej bardziej ściśle lub luźne powiązanie z Węgrami. Z najbardziej osobistymi przeżyciami podzieliła się z nami Pani Helena Swiestowska, która znalazła się tu z rodzicami w czasie II wojny światowej. Z tego okresu pamięta przede wszystkim pobyt w Mosonmagyaróvár, gdzie rodzina przebywała najdłużej. Ale przed tym przebywali oni w Ózd, Zebegény, w Miskolcu przez miesiąc opiekowała się nimi pewna rodzina węgierska. Tu, na Węgrzech urodził się brat pani Heleny. Potem rodzina Wandtke przeprowadziła się przez Jugosławię na Zachód i ojciec zaczął służbę w wojskach Andersa. Dla pani Heleny cennym, zachowanym w niezwykle dobrym stanie dokumentem jest legitymacja uchodźcy, którą przewiozła ze sobą. Mąż pani Jadwigi Kościńskiej, Henryk też ruszał do Anglii przez Jugosławię z obozu dla uchodźców w Győr. Podejmując służbę w angielskiej brygadzie pancerniej szedł szlakiem bojowym przez Afrykę i zakończył ją w bitwie pod Monte Cassino. Z obozu pod Budapesztem, prawdopodobnie w Pesthidegkút, wyruszył na dalszą walkę z najeźdźcą dziś 83-letni we-

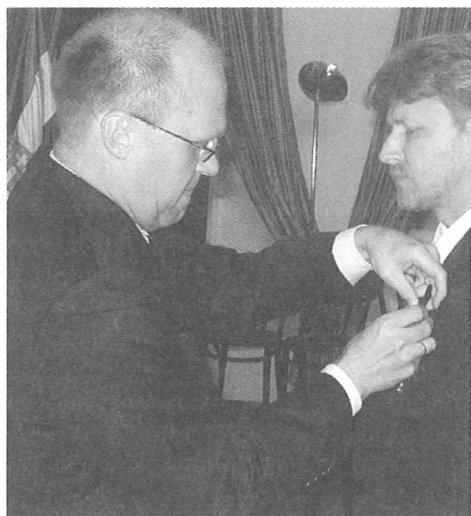
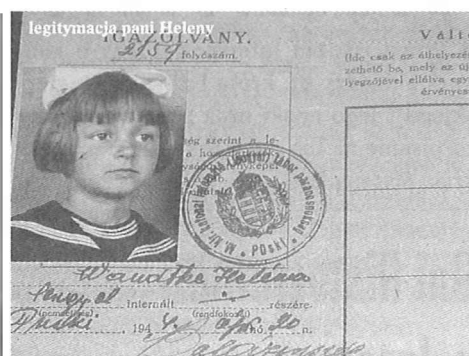
znad Tamizy



Pani Swiestowska, Kościńska, Migocka i Gorlow

teran, pan Stanisław Migocki. Jak nam powiedziała jego małżonka Krystyna, mąż walczył w brygadzie spadachroniarzy gen. Sadowskiego. Inne powiązania z Węgrami ma pani Alicja Gorlow. Jej ojciec urodził się w 1907 roku na Węgrzech w polskiej rodzinie emigrantów za chlebem, która znalazła pracę w Ózdzie.

I kto by przypuszczał: grupa wycieczkowa polonusów z Anglii a tyle powiązań z Węgrami.



święto Polonii

■ Z okazji Światowego Dnia Polonii i Polaków za Granicą ambasador RP na Węgrzech, Rafał Wiśniewski i Konsul, Teresa Notz zaprosili węgierską Polonię na uroczysty Koncert w wykonaniu profesora AM w Poznaniu, Andrzeja Tatarskiego. Przed koncertem ambasador odznaczył dr. Karola Biernackiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

■ Jak zwać członków naszej drużyny harcerskiej: harcerzami z polskiego czy skautami – z węgierskiego. W zasadzie obie nazwy oznaczają to samo, bo kryją w sobie te same treści.

No więc po co to pytanie?

Ponieważ od czasu do czasu nasuwa się ono ze względu na emblemat na rękawie (przygotowany zresztą w Warszawie), na którym figuruje „drużyna skautowa”, podczas gdy jest ona drużyną harcerską.

Gdy przed 12 laty nasza drużyna powstawała, ZHP i Związek Harcerstwa Węgierskiego (MCSSZ) podpisali umowę, że zostanie ona zarejestrowana w ramach MCSSZ, ale jako polsko-węgierska drużyna mieszana. (A ponieważ nazwa węgierskiego związku po polsku brzmi Węgierski Związek Skautowy, stąd nazwa drużyny „skauci”).

W porozumieniu ustalono naszą działalność, umundurowanie i wszelkie formalności. Zostało ono przez ówczesny Zarząd Stowarzyszenia przyjęte i zatwierdzone, jako klauzula do Regulaminu o Organizacji i Działalności.

Zgodnie z umową obywatel polski może zostać przyjęty do drużyny, język polski uważany jest za język służbowy. Drużyna



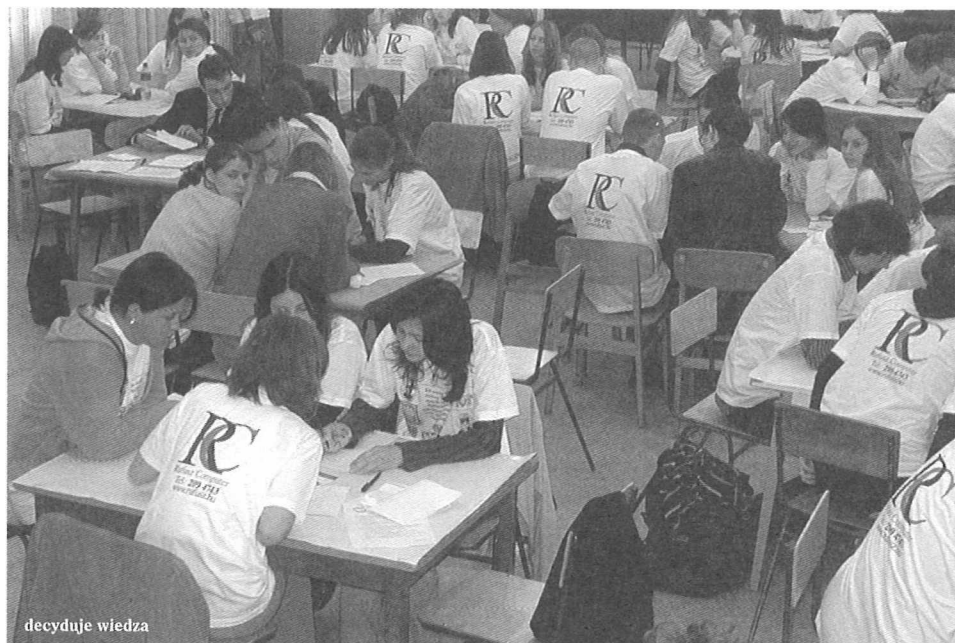
HARCERZ — SKAUT jedno naszą imię

salutuje dwoma palcami i używa pozdrowienia: *czuwaj*. Nasi harcerze mają czarne berety z węgierskimi emblematami i noszą węgierskie koszule z emblematami związku węgierskiego. Mali harcerze po złożeniu przysięgi dostają emblemat „ZUCH”, natomiast harcerze po przysiędze – krzyż polskiego harcerza.

W działalności drużyny sprawą najważniejszą jest, by była ona mieszana, bowiem to zapewnia realizację wytyczonego kiedyś celu: pielęgnację tradycyjnej przyjaźni historycznej między naszymi narodami.

A czy harcerze czy skauci? W zasadzie nie powinno to mieć większego znaczenia.

Hm. Endre Kondor



decyduje wiedza

Konkurs wiedzy o Batorym

■ Przed rokiem informowaliśmy o konkursie wiedzy nt. króla Ludwika Węgierskiego i jego epoki oraz zapowiadaliśmy rozpisanie na ten rok konkursu nt. czasów króla Stefana Batorego. W tegorocznej edy-

cji uczestniczyły po raz pierwszy licznie drużyny z polskich szkół średnich. Na około 450 drużyn ogółem w Polsce wystartowały 42 oraz 2 z Litwy. Do finałowej osiemnastki dotarły trzy drużyny z Polski, jedna z Lit-

wy, 12 węgierskich, jedna ukraińska i jedna siedmiogrodzka. Konkurs przybrał więc charakter międzynarodowy. A w finale... bezkonkurencyjni okazali się uczniowie z Polski. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna z warszawskiego Liceum im. Stefana Batorego. Jej członkowie stawiali sobie zwycięstwo za punkt honoru, bo jakże inaczej, wszak imię patrona zobowiązuje, i słowa dotrzymali. Na symbolicznym drugim stopniu podium stanęli uczniowie Liceum M. Konopnickiej z Suwałk, a na trzecim – Liceum im. I. J. Paderewskiego z Wałbrzycha. Młodzi Polacy z wileńskiego Liceum im. Jana Pawła II też okazali się nieźle przygotowani, zajmując w szlachetnym współzawodnictwie piąte miejsce, tuż za najlepszym zespołem węgierskim.

Organizatorzy mają już wspólny temat na rok przyszły, a będzie nim epoka Władysława Warneńczyka. Zainteresowani mogą zatem już teraz rozpocząć przygotowania do rozpisywanego jesienią konkursu pod hasłem „Władcy dwóch narodów”, tym razem, po władcach rodem z Węgier i Siedmiogrodu, rodowitego Polaka.

JK

Dni Historyczne w Isaszegu

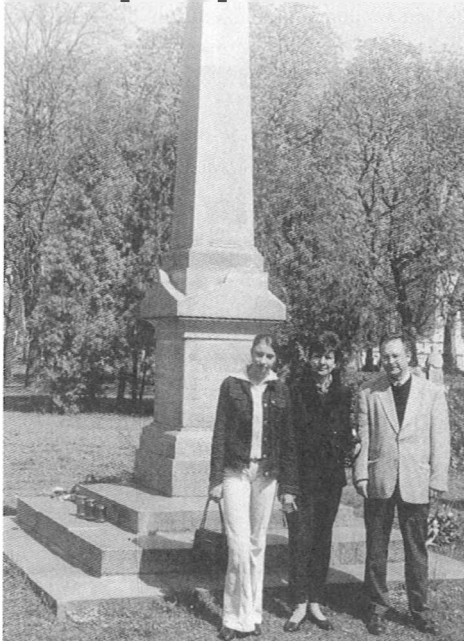


■ Z Isaszegiem łączą Stowarzyszenie Bema przeszło ćwierćwieczne kontakty. Oczywiście zrodziły się one na podstawie tradycji historycznej. To właśnie tutaj w dniu 6 czerwca 1849 roku odbyła się wielka bitwa oddziałów węgierskich, u bo-

ku których walczył Legion Polski dowodzony przez Józefa Wysockiego, z przeważającymi siłami wojsk austriackich. Już w siedemdziesiątych latach dla uczczenia bitwy, jak również udziału w niej Polaków, na ścianie tamtejszego Muzeum Wiejskiego, Kościoła Reformackiego i budynku Samorządu umieszczone zostały tablice pamiątkowe, pod którymi corocznie delegacja nasza składa wieńce. Do tego dochodzi jeszcze Szoborhegy, krzyż kamienny na stepie i grób nieznanego polskiego kapitana w lesie. W tym roku już po raz piętnasty od 4 do 6 czerwca odbyły się Historyczne Dni Isaszegu, podczas których odbywają się pokazy historycznej bitwy. Biorą w niej udział także nasi legionieści. A i my, przedstawiciele Polonii mieliśmy szansę licznie uczestniczyć w uroczystościach, ponieważ SMP V. dzielnicę wzorem lat ubiegłych zorganizował autobus. Dzięki temu w pięknych uroczystościach, których gościem honorowym był m.in. minister obrony narodowej Ferenc Juhász mogli wziąć licznie udział, poza naszymi starszymi członkami, harcerze z 513. drużyny pod kierunkiem druha s. Harmicstrza Endre Kondora. Była to dla nich znakomita lekcja historii. W imieniu Stowarzyszenia Bema wieńce składali: prezes Alicja Nagy, sekretarz Wanda Mészáros i członek zarządu, a jednocześnie przewodnicząca SMP V. dzielnicę Jadwiga Ábrusán.

(n)

wizyta potomka



■ W 150 rocznicę Węgierskiej Wiosny Ludów w Budapeszcie przebywał potomek polskiego bohatera tych walk księcia Mieczysława Woronieckiego, Aleksander Korybut Woroniecki, dziś Konsul RP w Kolonii. Po pięciu latach przybył ponownie, tym razem do zaprzyjaźnionego ks. Macieja Józefowicza, z którym udał się pod tablicę pamiątkową przodka na murze Ministerstwa Rolnictwa i obelisk na cmentarzu przy ulicy Kerepsi.

MÓDOSULT AZ ALAPSZABÁLYZAT



for. Witek Ducki

■ A március 29-re összehívott közgyűlésünk mintegy a januári tanácskozás folytatása volt. A Vezetőség 2002. évi tevékenységének beszámolóján kívül a fő napirendi pont az alapszabály előzetesen, januárban elfogadott módosításainak végső megfogalmazása és megerősítése volt.

A módosítások távolról sem forradalmasítják egyesületünk életét, de egypár újabb rendelkezés beiktatása, illetve néhány régi megváltoztatása az idő parancsa volt, mivel 1991-től meglehetősen mások lettek a társadalmi, különösen a nemzetiségi egyesületek működési feltételei. Egyesületünk működési feltételeit jelentősen meghatározza a nemzeti és az etnikai kisebbségekről 1993-ban hozott törvény, amelynek alapján immár a harmadik választási ciklusukat érték meg a kisebbségi önkormányzatok. A velük való hathatósabb együttműködést, s tagjaink delegálását szervezetünkbe, most alapszabályunkba foglaltuk.

Fontos változás az új tagok felvételének újraszabályozása. Megszüntettük a különbséget a rendes és a pártoló tagok között. Minden tag egyenrangú, s a belépéshez nem kívántatik meg ajánlás: elégséges az írásos belépési nyilatkozat.

A tagsági jogok köre egy lényeges tekintetben bővült: ezentúl bárki kezdeményezheti rendkívüli közgyűlés összehívását, ha ötven aláírást össze tud gyűjteni.

Változik a Választmány és a Vezetőség létszáma is: 40-ről 21-re, illetve 11-ről 8-ra csökken. Tapasztalataink szerint ugyanis mind nehezebb volt a határozatképességhez szükséges létszámban összeülnie a Választmánynak. Kevésbé bonyolult lesz új tagok bevétele is a Vezetőségbe, miáltal nem alakulhat ki, mint eddig gyakran, olyan helyzet, hogy a tagok fele csak papíron volt jelen, mert nem vett részt a gyűléseken, s nem fejtett ki különösebb aktivitást. Ugyancsak figyelemreméltó változás, hogy vidéki tagozataink ezentúl jogi személyek lehetnek, ami lehetővé teszi számukra, hogy közvetlenül igényeljenek, pályázzanak úton, anyagi támogatást a működésükhöz. A módosított alapszabály március 29-én életbe lépett. Ugyancsak e naptól érvényes az új évi tagsági díj: 2400 forint, illetve nyugdíjasoknak 1200 forint.

A közgyűlés résztvevői újjáválasztották a Választmányt is, amelynek automatikusan tagjai lettek a vidéki tagozatok vezetői valamint: Barbara Tompek, Jerzy Kochanowski, Bożena Bogdańska-Szadai, Anna Novotny, Ewa Lázár, Andrzej Wesolowski, Małgorzata Takács, Barbara Hegedűs, Monika Ország, Izabela Bézi, Wojciech Błocki, Jerzy Królikowski, Teresa Vince, Czesława Csatár, Grażyna Varga. Rajtuk kívül a Vezetőség még három tagot delegált.

Jerzy Królikowski

TÖMEG- VAGY ELITSZERVEZET?

■ Az alacsony részvétel az utóbbi idők közgyűlésein arra ösztönzött, hogy elgondolkozzam rajta: mi az oka a mérsékelt érdeklődésnek egyesületünk iránt, miért nem éreznek sokan késztetést magukban arra, hogy bekapcsolódjanak tevékenységünkbe. Több száz tagot tartunk nyilván, a közgyűléseken mégis csak pár tucatnyian jelennek meg. Hat vidéki tagozatunk van, közgyűléseinkre vagy a Választmány üléseire mégis csupán legfeljebb ha kettő, rendszerint ugyanaz a kettő küldi el a képviselőjét. Senki nem hivatkozhat arra, hogy a kisebbségi önkormányzatok megalakulása óta, az általuk szervezett találkozók révén jobban kötődik lakhelyéhez, Bem-tagságát pedig csak formálisan tartja fenn, mondván, ha már egyszer beléptem, ne lépjek ki. Az alapszabály jogokat és kötelezettségeket állapít meg a tagok számára, s rendelkezik arról is, hogy a kötelezettségeiket nem teljesítők milyen feltételek mellett zárhatók ki. A Felügyelőbizottság ellenőrzi például a tagdíjfizetést, s ha írásbeli figyelmeztetés ellenére sem fizet valaki, kizárhatja. Vidéki tagozatainknak is meg kellene végre határozniuk hozzájuk való viszonyukat.

Magam amellet vagyok, hogy ki-ki nyilatkozzék újra tagságáról. Tudjuk meg végre, hogy hányan vagyunk, s kik akarják kivenni részüket az egyesület munkájából.

Mielőtt bárki szememre vetné, hogy tömegszervezetből elitegyesületté akarom átalakítani a Bemet, leszögezem, azt szeretném, ha minél több tagja lenne, de olyan aktív tagok, akik a szervezetünkön való tartozás, kifejtett erőfeszítéseik által lengyel közösségünk elitjévé válnak – ebben az értelemben legyen tehát elitegyesület a Bem!

Jerzy Królikowski



MEGERŐSÍTETTE FUNDAMENTUMAINKAT

■ Az utóbbi időben több olyan megható, szép ünnepségen vehettünk részt, amelyek középpontjában Zbigniew Czerniak, a budapesti lengyel templom plébánosa állt.

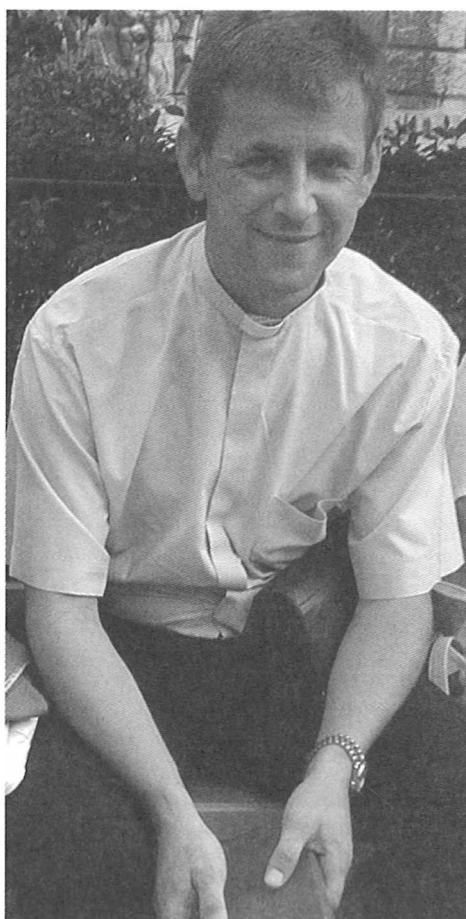
Június 11-én nagykövetségünkön átvette Rafał Wiśniewski nagykövettől a Lengyelország Újjászülötése Érdemrend Tiszti Keresztjét, amelyet Aleksander Kwaśniewski köztársasági elnök adományozott, lengyel közösségünk javára kifejtett tevékenységéért. E rendkívüli eseményen a magyarországi lengyelek képviselőin kívül megjelentek a Magyarországon dolgozó lengyel papok és nővérek is. Részvételével kitüntette az ünnepséget Erdő Péter, a magyar katolikus egyház primása, a Budapest-Esztergom Egyházmegye érseke is.

Négy nappal később, június 15-én Zbigniew atya és utóda, Leszek Kryża búcsúmisét celebrált, amelyre Lengyelországból is érkeztek vendégek: Tadeusz Winnicki, a Külföldi Lengyelek Krisztus Társaságának generálisa és Karol Kozłowski, a társaság főgondnoka.

Június 28-án pedig Zbigniew Czerniak A magyarországi lengyelekért érdemérmet is megkapta.

– Zbyszek atya, szívből gratulálunk valamennyi kitüntetéséhez, amelyek azt bizonyítják, hogy értünk, magyarországi lengyelekért végzett munkája nem maradt észrevétlen, igen nagyra értékelték azt. Büszkék vagyunk erre, ugyanakkor vérzik a szívünk, hogy Ön, aki sokunknál fiatalabb léteire igazi atyánk volt, s akit úgy szólván minden ügyes-bajos kérdésünkkel megkereshettünk – most elhagy bennünket.

– Ezt és nem más egyházközséget választva, tisztában voltam vele, hogy egy időre országot kell cserélnem, s lényegében előlről kell kezdenem a munkámat. Természetesen minden változás nemcsak ösztönző kihívást jelent, hanem az elválás fájdalma mellett nagy bizonytalanságot is, hogy vajon mi vár rám az új helyen. Amikor előljáróim Ukrajnából áthelyeztek Magyarországra, nagyon féltem, mert váratlanul ért ez, még arra sem jutott sok időm, hogy magával a gondolattal megbarátkozzam. Ukrajnában nehéz volt, de állandóan tapasztaltam és éreztem, hogy mennyire szükség van lelkipásztorra a helyi lakosságnak, amely gyakran a lengyelt sem ismerte. Erről már akkor is beszéltem, amikor Magyarországra érkezésemkor nyilatkoztam Önnek. Jól emlékszem arra a napra –



1998. július 18-a, szombat volt – amikor először álltam meg a kőbányai templom előtt. Leszek Kryża vezetett oda, aki most, hivatalosan június 15-től a helyembe lép. Itt minden más volt, mint Ukrajnában, ahol leggyakrabban az évtizedekig nem eredeti céljuknak megfelelően használt templomok csaknem teljesen romosak voltak. Itt viszont egy olyan templomot találtam, amely felszentelésétől, 1930-tól mindig templomként szolgált, minden magyarországi lengyel plébániájaként, és az a remény is éltetett bennünket, hogy rövidesen visszakapjuk a szomszédságában levő Lengyel Házat, ami nem sokkal idejövetelem után be is következett. Az első percektől kezdve tudtam, hogy mihamarabb meg kell tanulnom magyarul, ha azoknak a magyaroknak is akarok misét mondani, akik ugyancsak magukénak tartják a lengyel templomot, jóllehet vannak magyar templomok is Kőbányán. Számos derék emberrel ismerkedtem meg, akik sokat segítettek feladataim ellátásában, s akik révén alighanem sokat el is értünk.

– A Krisztus Társaság generálisa „Zbyszek atyának, a Megújítónak” nevezte Önt. Kétségtelenül nagyon sok mindenen változta-

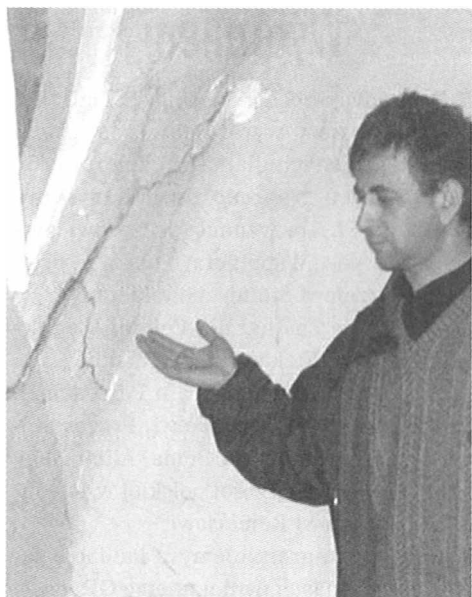
tott magában a templomban is. Kérem, mondja el, hogy mik voltak az öt év alatt elvégzett legfontosabb munkái!

– Azoknak a derék embereknek a segítségével, akiket Isten vezérelt elém, sok célot nem valósíthattam volna meg. Mik voltak ezek a célok? A templom alapzatának megerősítése, a homlokzat és a kerítés megjavítása s újrafestése, új márványoltár emelése (József Glemp bíboros szentelte fel), valamint két mellékoszlop és a szószék helyreállítása, a belső falak repedéseinek részleges megszüntetése, az esőcsatornák, a padok, a karzat és az orgona felújítása, a központi fűtés és a villanyvezetékek kicserélése. Terveztem még a padlózat kicserélését is, de ez már Leszek atyára marad, aki „konzervátorként” mutatta be magát a június 15-i misén.

Pénzügyi támogatásban részesített, nemcsak engem, hanem voltaképpen minden hívőt a Lengyel Püspöki Kar, a Magyar Katolikus Püspöki Kar, a német Kirche in Not szervezet, néhány lengyel kisebbségi önkormányzat, közöttük a kőbányai, valamint magánemberek. Mindannyiuk ezúton is fogadják hálás köszönetemet.

– Nagyon illik Önre a „Megújító” titulus. Valóban megújította a hitéletünket, amit egyebek mellett a hívek számának növekedése is mutatott.





– És ami legjobban megörvendeztetett: mind több család jött el a misékre, kis gye-
rekekkel, sőt egészen picikkel is. Igazán
semmiség, hogy az apróságok időnként sír-
nak, s ez esetleg zavar néhány embert.
Mindig köszönetet mondtam Istennek,
hogy a templomban láthattam ezeket a
családokat. De ez a nővérek érdeme is,
akik nagy segítségemre voltak munkám-
ban. Köszönet illeti őket ezért.

– Számos zárandoklatot is szervezett ittléte
alatt.

– Ezt is kötelességemnek tartottam. A leg-
nagyobb zárandokutatót, a jubileumi évben,
Rómába tettük meg, de eljutottunk Francia-
országba, Spanyolországba és Portugáliába
is, azokra a kegyhelyekre, ahol a Szűzanya
csodát tett. Portugáliából nemrég, június 8-
án tértünk vissza. Két éve, 2001-ben, elza-
rándokoltunk az óhazába is: Zakopanéba,
Krakkóba, Czesztochowába, Niepokalanów-
ba, Licheńbe, Gnieznóba és Poznańba. A
kisebb zárandoklatokat már nem is emlí-
tem. A fő az, hogy mindig akadt elég je-
lentkező, ami azt igazolja, hogy érdemes
volt megszervezni e zárandokutakat.

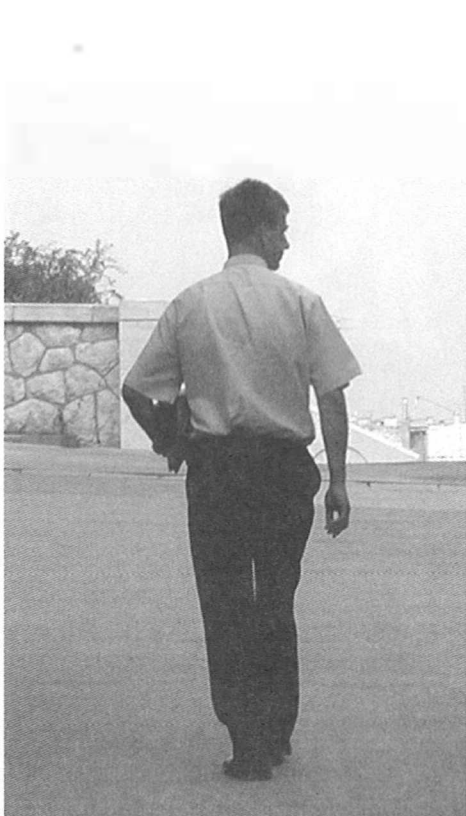
– Nagyon messzire, egy másik kontinensre
utazik el innen: Brazíliába.

– Őszintén szólva, már Ukrajnában is gon-
doltam erre az országra. Lengyelek már a
XIX. században és a XX. század elején is
letelepedtek ott, s utódaik nagy része már
nem beszéli nyelvünket. Így nekem kell
megtanulnom portugálul. Brazíliában, il-
letve egész Dél-Amerikában a Krisztus
Társaság huszonöt kirendeltséget tart
fenn, negyvenöt lelképásztorral. A plébá-
niákhoz tucatnyi vagy több tucatnyi kápol-
na tartozik, amelyeket végig kell majd jár-
nom. Tehát egészen más lesz a munkám,
mint itt, Magyarországon. Két év múlva,
amikor először jöhetek szabadságra, többet
fogok tudni mondani róla. Talán úthá-
jthatom akkor Budapestet is. Higgye el, én

is könnyekkel a szememben válok meg
Önöktől, híveimtől, akikkel nagyon össze-
melegedtem az öt év alatt. Mindig meg fo-
gok emlékezni Önökről az imáimban. De
ahogy August Hlond bíboros, társaságunk
alapítója mondotta: „Közöttünk nincs tá-
volság”.

– Köszönjük Önnek mindazt, amit értünk
tett, s hálát adunk a Jóistennek, hogy kö-
zénk küldte Önt! Új szolgálatához minden
jót, elsősorban az Úr áldását kérjük. És ne
felejtse el minket.

Alicja Nagy



MAGYAR EGYHÁZTÖRTÉNETI KÖNYVEK BEMUTATÓJA LENGYELORSZÁGBAN

■ A Lengyelország-Magyarország – a ke-
reszténység 1000 éve c. tanulmánygyűjte-
ményt a sandomierzi egyházmegye kiadója
jelentette meg, a Teológiai Intézet igazga-
tójának, Jan Zimny atyának szerkesztésé-
ben. A kötetben többek között olvashatók a
2002. novemberi sandomierzi lengyel-ma-
gyar egyháztörténeti konferencia előadá-
sai, és részben a 2001. februári varsói len-
gyel-magyar egyházi szimpózium anyaga,
melyen Paskai László bíboros, akkori ma-
gyar prímás vezetésével további négy püs-
pök és egy-egy magyar egyháztörténész,
illetve egyházjogász vett részt.

A lengyel-magyar történelmi párhuzamok-
ról mindkét országban számos munka je-
lent már meg, de ez az első olyan mű,
amely a két ország közös egyháztörténeti
hagyományából merít.

A Szent István – a keresztény Európa egyik
alapítója c. könyvet Anna Sutowicz lengyel
történész írta, az Igazság és hazugság –
Mindszenty József, Magyarország primása
c. munka szerzője pedig Karolina Kaczma-
rek, a poznańi egyetemen magyar filológiát
végzett történész; mindketten fiatal szer-
zők. Szent Istvánról és Mindszentyről ezek
az első lengyel nyelvű monográfiák, eddig
csak kisebb tanulmányok, cikkek jelentek
meg róluk Lengyelországban.

A rendezvény előadói között szerepelt a
lengyel kultúrát és nyelvet kitűnően isme-
rő Somorjai Ádám bencés szerzetes, koráb-
bi pannonhalmi főiskolai és gimnáziumi ta-
nár, aki 1993 óta Rómában központi, rendi
beosztásban dolgozik.

MTI

FEDEZET NÉLKÜL

■ Az aktív tagok több csoportba sorolha-
tók. Egyikbe azok tartoznak, akik állandó-
an reprezentálnak és kritizálnak. A kriti-
kus természetűeknek sok a szabad idejük,
ezért eljárnak a legtöbb (rendszerint mun-
kaidőben szervezett) ünnepségre, s kellő-
képp reklámozzák magukat. Soraikban ta-
lálhatók mindennemű kreativitást nélkülö-
zők, s mindennemű tényleges munka elől
kitérők. Vannak olyanok is, akik egyszer
elvégeztek valamilyen fontos feladatot, s
úgy gondolják, hogy ezzel kiérdemelték a
„polonista nyugállományt”. Vannak továb-
bá olyanok, akik érdemi munkát látnak el,
de ezt nagyon nagyra értékelik, ami nem
lenne okvetlenül elmarasztalendő, ha nem
tartanának igényt „felmerült költségeik”
megtérítésére, az elvégzett munka haszná-
hoz képest aránytalanul nagy ellenszolgál-
tatásra.

A tiszteletdíjakat és az elszámolt költsége-
ket azonban gondosan eltitkolják, „a hosz-
szú szolgálati idejű polonista aktivisták”
száma pedig igencsak magasra szökött az
1993. évi kisebbségi törvény életbe lépése
óta. Ez érthető elkeseredettséget vált ki a
szó igazi értelmében vett aktivistáink köré-
ben. Kedvünk lenne elénekelni a Zieliński
testvérek dalát: *Ma már nincsenek igazi
társadalmi munkások*. Természetesen van-
nak – de nekik mindenestre orvosi igazo-
lást kellene beszerezniük a beszámítható-
ságukról (szerencsére vannak orvosok az
önkormányzatokban), vagy állandó gondo-
kság alá kellene helyeztetniük magukat.

Izabela M. Bézi

Szerkesztőségünk megjegyzése: az FLKÖ
kivételt képez, mert – mint azt a 3. oldalon
közölt összeállítás bizonyítja – közzétette,
kinek mennyit fizet.



■ Po upływie dwóch lat od objęcia urzędu ambasador RP na Węgrzech, Rafał Wiśniewski złożył wizytę kurtuazyjną w siedzibie OSMP. Ambasadorowi towarzyszyła Konsul, Teresa Notz.



■ Pięknym polskim akcentem zainaugurowano tegoroczny Festiwal Balatoński w Keszthely, a był nim wspaniały koncert w wykonaniu doskonałych wirtuozów z Polski: pianisty Janusza Olejniczaka i wioloncelisty Andrzeja Bauera.



■ Na dniach mniejszości w XIII dzielnicy wystąpił zespół HOLAJNICY z Bielska-Białej, a w V dzielnicy KRAKOWIACY z Krakowa; oba gromko oklaskiwane przez zebraną publiczność.



■ Z inicjatywy OSMP w kwietniu br. odbyło się spotkanie dziennikarzy polonijnych mediów na Węgrzech. Omawiano aktualne sprawy działalności wydawniczej OSMP i organizacji polonijnych.



Premiera

■ Tradycyjnie już u progu lata Niezależna Grupa Teatralna „Dom Otwarty” wita Polonię nową premierą. W tym roku młodzi adepci sceny wystawili sztukę Sławomira Mrożka „Szczęśliwe wydarzenie”. Spektakl spotkał się z gorącym przyjęciem widowni.

Zarząd PSK im. Józefa Bema w imieniu „bemowskich” dzieci serdecznie dziękuje SMP II dzielnicy za prezent zgotowany im z okazji Dnia Dziecka w formie tablicy magnetycznej.

GŁOS POLONII

GŁOS POLONII • Pismo Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech • Dodatek miesięcznika POLONIA WĘGIERSKA, finansowany przez Fundację Mniejszości Narodowych i Etnicznych • ROK XVII (XXXIV), NR 73, czerwiec 2003 r. • Redaguje Kolegium pnd kierunkiem Jerzego Królikowskiego • Red. graficzny: Krzysztof Ducki • Odpowiedzialny wydawca: Alicja Nagy prezes Stowarzyszenia • Adres: 1051 Budapeszt, V. Nádor u. 34. II p. 1 • Tel.: 311-0216, Tel./fax: 312-8204 • ISSN 1219-7998

Wyróżnieni

■ Do tradycji obchodów Dnia Polonii Węgierskiej należy wyróżnienie z tej okazji ludzi zasłużonych dla naszej zbiorowości. W tym roku Nagrodę św. Władysława (150 tys. Ft.) przyznano prezesowi Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, prof. hab. Andrzejowi Stelmachowskiemu. Nagrody „Za Zasługi dla Polonii Węgierskiej” (50 tys. Ft. każda) przyznano: Proboszczowi Polskiej Parafii Personalnej, ks. Zbigniewowi Czerniakowi, Prezes Stowarzyszenia im. Józefa Bema, Alicji Nagy i aktywiście mniejszości polskiej w István-major, Istvánowi Remiásowi. Wyróżnionym gratulujemy, a laudacje zamieścimy w następnym numerze GP.

Program Dnia Węgierskiej Polonii

28 czerwiec (sobota)

13.30-15.30 Spotkanie w siedzibie OSMP i zwiedzenie w Muzeum Węgierskiej Polonii wystawy „Podróż balonem”, światowej sławy artysty malarza polskiego pochodzenia, Roberta Świerkiewicza.

Adres: Budapest X, ul. Állomás 10.

16.00 Uroczysty koncert z udziałem:

- polonijnego młodzieżowego zespołu tańca ludowego „Polonez”
- Studenckiego Zespołu Pieśni i Tańca UŚ „Katowice”

Przed koncertem wręczenie nagród: „Świętego Władysława” oraz „Za zasługi dla węgierskiej Polonii”.

Adres: Dom Kultury im. Istvána Patakého Budapest X, pl. Szent László 7-14.

29 czerwiec (niedziela)

10.30 Uroczysta msza święta w Polskim Kościele p.w. NMP Wspomożycielki

Adres: Budapest X, ul. Óhegy 11.

KONTAKTY

Ogólnokrajowy Samorząd Mniejszości Polskiej na Węgrzech

1102 Budapest, Állomás u. 10. tel./fax: 261-1798

Stołeczny Samorząd Mniejszości Polskiej na Węgrzech

1054 Budapest, Akadémia u. 1-3. tel./fax: 302-5116

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech

1051 Budapest, Nádor u. 34. tel. 311-0216, tel./fax: 312-8204

Stowarzyszenie Katolików Polaków na Węgrzech p.w. św. Wojciecha

1103 Budapest, Óhegy u. 11. tel./fax: 262-6908

Polska Parafia Personalna na Węgrzech 1103 Budapest, Óhegy u. 11. tel./fax: 431-8414

Ambasada Polska 1068 Budapest, Városligeti fasor 16. tel.: 351-1301

Wydział Konsularny 1068 Budapest, Városligeti fasor 16. tel./fax: 351-1725

Wydział Ekonomiczny Handlowy 1143 Budapest, Stefánia út 6S. tel./fax: 251-4677

Instytut Polski na Węgrzech 1065 Budapest, Nagymező u. 15. tel. 311-5856, fax: 331-0341

Szkoła Polska im. Sándora Petőfiego przy Ambasadzie R.P. 1025 Budapest, Törökvezs u. 15. tel.: 326-83-06